

Kurier Poranny

Wtorek
7.04.2026

www.poranny.pl

Nr. 66 (10714)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Kolejki mogą być dłuższe. Nowe zasady rozliczania diagnostyki przez NFZ **str. 3**



Operacja wykonana przez chirurgów z USK dała szansę na życie pacjentowi z rakiem trzustki str. 4

BiKeR dalej w zawieszeniu. Jedno orzeczenie KIO już jest, na drugie trzeba czekać **str. 4**

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



BIAŁYSTOK

Niedźwiedzie Chip i Dale obudziły się z zimowego snu później niż rok temu

Coraz cieplejsze dni, śpiew ptaków i pierwsze intensywne kolory - wiosna na dobre zadomowiła się w Białymstoku. Wystarczy krótki spacer, by zobaczyć, jak przyroda odzyskuje energię po zimie. W Akcencie Zoo pojawił się już jeden z najbardziej wyciekających znaków wiosny - tydzień później niż w zeszłym roku z zimowego snu obudziły się niedźwiedzie.

- Misie obudziły się 30 marca. Wtedy wyszły, ale następnego dnia opuszczać gawry już nie chciały. Zdecydowały się jeszcze trochę poleżeć. To dość normalne zachowanie - mówi Sławomir Chłabicz, zastępca kierownika białostockiego Akcentu Zoo. - Ich ogólna forma po zimie jest dobra, chociaż oczywiście sporo schudły. Przez ponad trzy i pół miesiąca nie jadły ani nie piły, więc i teraz jedzą niewiele - ich żołądki są „skurczone” i potrzebują czasu, żeby wrócić do normalnego funkcjonowania. W ubiegłym roku trwało to około dwóch tygodni, zanim zaczęły jeść w pełni normalnie, więc teraz spodziewam się podobnego okresu, mniej więcej dwóch czy trzech tygodni.

Przebudzenie braci Chipa i Dale'a to wyraźny sygnał, że cieplejsza pora roku na dobre zawitała do miasta. Po miesiącach zimowej hibernacji zwierzęta znów są aktywne i można obserwować je podczas wiosennych spacerów po zoo.

- Obecnie często leżą na słońcu i się wygrzewają. Widać też, że z dnia na dzień są coraz bardziej aktywne - jeszcze niedawno wychodziły dopiero około godziny 11:00, a teraz pojawiają się wcześniej, więc powoli się „rozkręcają”. To jednak zawsze jest proces, który trochę trwa - przyznaje pan Sławomir.

Ich powrót do codziennej aktywności nie tylko cieszy odwiedzających, ale też symbolicznie potwierdza, że przyroda budzi się do życia.

Po pojawieniu się informacji o przebudzeniu niedźwiedzi, spacerowiczów w zoo jest znacznie więcej niż wcześniej.

Dużym zainteresowaniem, oprócz wybiegu Chipa i Dale'a cieszy się także miejsce, w którym obserwować można owce. W marcu na świat przyszły tu dwa maluchy. (MC)

BIAŁYSTOK MIEJSCY URBANIŚCI PRACUJĄ NAD PROJEKTEM

Uchwały krajobrazowej nie ma od lat. I jeszcze na nią poczekamy

Samorząd
Andrzej Kłopotowski

Właśnie minęła dekada od rozpoczęcia prac nad białostocką uchwałą krajobrazową. Finiszu wciąż jednak nie widać. Choć w 2023 roku - po wyborach parlamentarnych, kiedy miasto zasypało banerami wyborczymi - pojawiła się zapowiedź przyspieszenia działań.

Prace rozpoczęto jeszcze w marcu 2016 roku. Ówczesna Rada Miasta podjęła uchwałę o rozpoczęciu prac nad dokumentem, który uporządkowałby reklamy w mieście. W kolejnych latach próbowano je ujarzmić miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. Czara gorczyczy przelała się po wyborach do Sejmu i Senatu, kiedy billboardy polityków dosłownie zalały miasto. Portrety tych, którzy chcieliby zasiąść w ławach parlamentarnych, były tak naprawdę wszędzie.

Jesienią 2023 roku prezydent Tadeusz Truskolaski stwierdził, że dłużej tak być nie może. Było to na sesji, podczas której Maciej Rowiński-Jabłokow z ruchu mieszkańców „Ręce precz od Dojlid” pokazywał m.in. zdjęcia banerów. Wstępnie prezydent deklarował wtedy, że uchwała mogłaby być gotowa przed wyborami samorządowymi planowanymi na wiosnę 2024. Tak jednak ostatecznie nie stało się.

W grudniu 2023 zorganizowano konsultacje społeczne w sprawie uchwały krajobrazowej. Miały zebrać opinie mieszkańców w temacie reklam w Białymstoku. Pojawiły się

wtedy też zapowiedzi, że projekt uchwały miałby trafić do radnych do końca 2024 roku. Później, że najwcześniej jednak w roku 2025.

- Ciekawe, co pan Truskolaski i podwładni mu urzędnicy robili od listopada 2023 roku? Wówczas bowiem przedstawiłem na sesji rady miejskiej kilka zdjęć chaosu reklamowego w kontekście planu dla Dojlid. Prezydent zabrał głos, przyznał mi rację i obiecał uskutecznić uchwałę krajobrazową jeszcze przed wyborami, które odbyć się miały wiosną 2024. Od wyborów mijają dwa lata, a oni „konsultują”. Tymczasem jesteśmy - jak zwykle - w ogonie Polski, jeśli chodzi o wdrażanie przepisów porządkujących reklamy. Ma to swoje plusy: wystarczy przepisać uchwałę choćby z Krakowa - komentuje Maciej Rowiński-Jabłokow.

Paweł Łuksza, miejski społecznik zajmujący się m.in. kwestiami planowania przestrzennego i zieleni przypominał niedawno na swoim Facebooku, że właśnie mija dekada bez uchwały krajobrazowej w Białymstoku.

- Białystok nie jest szczególnie wyjątkowy na tle Polski. Od 2015 roku, w którym zmieniono ustawę umożliwiającą porządkowanie reklam w przestrzeni publicznej jednym dokumentem, uchwaliło ją tylko nieco

ponad 80 gmin z ok. 2,5 tysiąca. To całkiem nieźle obrazuje aktualny stan ładu przestrzennego w naszym kraju, a wielkopowierzchniowe reklamy wazektomii i bezinwazyjnego leczenia żyłaków odbytu sprawiają, że czasami bołą już od tego oczy. Od lat słyszymy, że białostoccy urbaniści pracują i finał jest coraz bliżej, ale nie mam złudzeń - to jeszcze potrwa - zauważa dziś Paweł Łuksza.

Zapytaliśmy miasto, na jakim etapie są dziś prace nad uchwałą i o to, kiedy dokument może trafić do radnych.

- Urbaniści miejscy pracują nad projektem uchwały krajobrazowej dla Białegostoku. Aktualnie skupiają się na analizach urbanistycznych, aby ustalić jednolite zasady dotyczące reklam w całym mieście. Ostateczny projekt uchwały zostanie wyłożony do publicznego wglądu oraz poddany konsultacjom społecznym po uzyskaniu pozytywnych opinii i uzgodnień zewnętrznych w zakresie ładu przestrzennego i estetyki. Termin wyłożenia projektu będzie podany w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Białymstoku - czytamy w odpowiedzi z biura prasowego w magistracie. - Przygotowanie uchwały jest procesem skomplikowanym ze względu na różnorodność nośników reklamowych i szyldów oraz zmienność stref krajobrazowych miasta oraz procedowane obecnie zmiany przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, dlatego trudno określić dokładny termin przedłożenia projektu uchwały krajobrazowej pod obrady Rady Miasta Białystok.

Od lat słyszymy, że białostoccy urbaniści pracują i finał jest coraz bliżej, ale nie mam złudzeń - to jeszcze potrwa - zauważa społecznik Paweł Łuksza

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Czy gorzka czekolada jest zdrowa i pomaga się odchudzić?
- Ranking najlepszych sanatoriów na NFZ

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Minister: działania, które podejmujemy, są propacjenckie

Rozmowa
Katarzyna Nocur (PAP)

z minister zdrowia Jolantą Sobierańską-Grendą

Narodowy Fundusz Zdrowia jest w trudnej sytuacji finansowej. Ograniczy finansowanie kolonoskopii, gastrokopii, rezonansu magnetycznego i tomografii komputerowej wykonanych ponad limit. Czy to jedyne rozwiązania na stole?

To nie są jedyne rozwiązania. Natomiast musimy wyciągać wnioski z tego, co zadziało się w systemie. Nie możemy bezkrytycznie podchodzić do sytuacji, w której od 2021 roku czterokrotnie wzrosło finansowanie świadczeń. Musimy tak uporządkować finansowanie, aby pieniądze w pierwszej kolejności przekładały się na szybszą i bardziej skuteczną diagnostykę pacjentów, zwłaszcza tych w najpilniejszej potrzebie.

Priorytetem jest powrót do tego, żeby badania diagnostyczne kosztochłonne faktycznie w pierwszej kolejności otrzymywali pacjenci onkologiczni i dzieci. Z całą stanowczością też pragnę uspokoić wszystkich pacjentów onkologicznych: finansowanie jest utrzymane w stu procentach. Chcemy doprecyzować zasady tak, żeby pacjent onkologiczny z kartą DiLO (Diagnostyki i Leczenia Onkologicznego - PAP) w praktyce nadal był obsługiwany priorytetowo.

Początkowo NFZ proponował, żeby stawka degresywna

w badaniach wyniosła 40 proc. Przedstawiciele szpitali zwrócili uwagę, że taki poziom finansowania nie wystarczy na pokrycie kosztów wynagrodzeń. Jakie są podstawy dla przyjętej stawki degresywnej 50 proc. i 60 proc.?

Wysłuchujemy się w głosy interesariuszy. Podniesienie stawki degresywnej do 50 proc. w tomografii komputerowej i rezonansie magnetycznym, a 60 proc. w kolonoskopii i gastrokopii powoduje, że opłacalność ich wykonywania będzie większa. Pamiętajmy, że w ambulatoryjnej opiece specjalistycznej, ale też w diagnostyce większość personelu pracuje na kontraktach, a więc najczęściej przyjmowaną formą jest rozliczenie procentowe od wartości świadczenia. Być może będzie to dobry moment na dalsze prowadzenie rozmów i dostosowywanie modelu finansowania, który zabezpieczy ciągłość świadczeń i stabilność organizacyjną.

Przedstawiciele NFZ zapowiedzieli, że ograniczenia w finansowaniu badań diagnostycznych to pierwszy krok. Kolejnym mają być świadczenia w ambulatoryjnej opiece specjalistycznej (AOS). Ograniczeń będzie więcej?

Rozmawiamy na temat ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. Jesteśmy w konsultacjach ze środowiskami, również z konsultantami krajowymi. Chcemy wypracować model finansowania, który będzie najbardziej przyjazny dla pacjen-



FOT. GOV.PL

tów. Mam nadzieję, że na dniach NFZ przedstawi konkretną propozycję.

Resort zdrowia jako przyczynę problemów finansowych NFZ wymienia koszty ustawy podwyżkowej, przeniesienie finansowania niektórych świadczeń z budżetu do NFZ i niewystarczające wpływy ze składki zdrowotnej. Ministerstwo wycofało się z waloryzacji płac, nie było też inicjatyw, żeby cofnąć decyzję o przeniesieniu z powrotem do budżetu płatności za niektóre świadczenia. Trudno nie odnieść wrażenia, że konsekwencje decyzji i ich braku spadną na pacjentów.

Jestem przekonana, że działania, które podejmujemy, są propacjenckie. Problemy NFZ są bardzo dobrze zdiagnozowane. Od co najmniej dwóch lat wiemy, że nie wystarcza składki zdrowotnej na pokrycie wszystkich zobowiązań NFZ.

Z badań opinii wynika, że społeczeństwo nie chce płacić wyższych składek zdrowotnych. Dyskusja się toczy. Temat jest podejmowany przez co najmniej dwa ugrupowania. Mówi się o wprowadzeniu podatku zdrowotnego (Lewica) i modyfikacji dotyczącej opłacania składki zdrowotnej przez grupy uprzywilejowane (PSL). To wymaga jednak spokojnej analizy międzyresortowej, ale naszym obowiązkiem tu i teraz jest zabezpieczenie leczenia pacjentów w 2026 roku.

Jesteśmy przekonani, że ustawa o minimalnym wynagrodzeniu w ochronie zdrowia była potrzebna i faktycznie zachęciła wiele osób do podejmowania studiów w obszarze zdrowia czy powrotu do zawodu ze względu na godne wynagrodzenia. Z opinii, w które się wsłuchiwalismy wynika, że więcej kontrowersji, niż podwyżki płac minimalnych, budzą te wszystkie kwoty z przestrzeni medialnej o wysokich zarobkach lekarzy. Wśród argumentów tłumaczących takie zarobki było m.in. powoływanie się na fakt wynagrodzeń uzależnionych od wysokości wyceny procedury. Im wyższa wycena procedury, tym wyższe wynagrodzenie lekarza. Zobaczmy, jak rynek zareaguje.

Jak rynek zareaguje na ograniczenie płatności za świadczenia ponad limit?

Na propozycje NFZ finansowania badań diagnostycznych. Zobaczmy też, jaki finalnie kształt będzie miał model finansowania ambulator-

ryjnej opieki specjalistycznej. W 2021 r. cieszyliśmy się, że budżet NFZ przekroczył 100 mld zł, w 2026 r. mówimy o 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało. Dlatego musimy dokonywać korekt, ale to nie jedyne działania. Rozmawiamy z wieloma środowiskami, aby te środki przeznaczać faktycznie na leczenie pacjentów.

W poprzednich latach Ministerstwo Zdrowia wybierało najdroższą wersję wyceny świadczeń, która pozwalała na podniesienie 1 lipca wynagrodzeń pracowników i osób na kontraktach. Jak będzie w tym roku?

Czekamy na rekomendacje Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (AOTMiT). Z szacunków wiemy, że waloryzacja będzie kosztowała 3,5 miliarda złotych i dodatkowo miliard złotych to koszt wynikający z inflacji. Przyjmujemy wariant, który zarekomenduje AOTMiT. Natomiast w tym roku nie odejdziemy od modelu finansowania wynagrodzeń w wycenie świadczeń, bo na jego zmianę jest za mało czasu.

Składania się pani do jego zmiany? Do powrotu finansowania wynagrodzeń „na PESEL”?

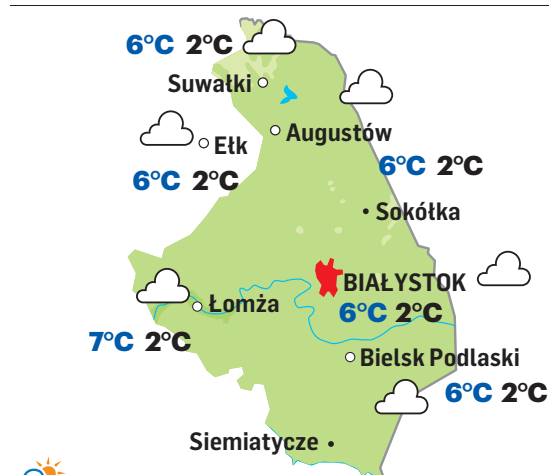
Rekomendacje przekazane podczas protestu przedstawicieli szpitali powiatowych i samorządów wskazują na wyodrębnioną ścieżkę finansowania wynagrodzeń. Jednym

z wariantów, który dość mocno się przebija, jest procentowy limit w budżecie szpitala, który mógłby być przeznaczany na wynagrodzenia. Wiemy, że w kraju ten udział to od czterdziestu paru procent po nawet dziewięćdziesiąt i więcej. Wspólnie z dyrektorami, AOTMiT i NFZ zastanawiamy się, czy postawienie przez NFZ takiej granicy będzie dobrym rozwiązaniem. Pozostawimy swobodę dyrektorom do kształtowania wynagrodzeń w ramach swojego budżetu. Jestem gotowa, żeby pracować nad takim rozwiązaniem.

Ile pieniędzy na ten moment brakuje w systemie? Na początek była mowa o 23 mld zł, niedawno oszacowała ją pani na 18 mld zł.

Faktycznie szacowaliśmy, że zabraknie około 23 miliardów złotych, mimo rekordowych nakładów na zdrowie. 4 mld zł zostały uruchomione z rezerwy ministra zdrowia na pokrycie świadczeń, za rok 2025. Ponadto w ubiegłym roku obniżona została wycena świadczeń, o których środowisko mówiło, że są przeszacowane m.in. w neurochirurgii i kardiologii i to spowodowało, że potrzeby w 2026 r. są niższe. Natomiast nie jesteśmy w stanie nigdy doszacować do końca, jak będzie wyglądał bilans roku 2026. Pewne prognozy po wykonaniu świadczeń jesteśmy w stanie dzisiaj już zaprojektować. Z NFZ na bieżąco będziemy pracować nad płynnością.

Pogoda w regionie



Źródło: meteoprogram.pl

7 KWIEŃNIA 2026

Dziś 97. dzień roku
Do sylwestra pozostało 268 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 5.45, zachód o godzinie 19.13. Dzień będzie trwał 13 godzin i 27 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 3 godziny i 29 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 5 godzin i 54 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:
Donat, Rufin

KALENDARIUM

1400

Na dokumentach rady miejskiej Warszawy postawiono pieczęć z najstarszym zachowanym do dzisiaj wizerunkiem herbu miejskiego z syreną.

1654

Król Jan II Kazimierz Waza nadał miastu Zabłudów (pow. białostocki) herb, który przedstawiał „jednorozca biegnącego z rozdartym papierem na którym Orzeł Czarny”.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

1950

Najlepszy polski as myśliwski z czasów wojny Stanisław Skalski (nz.) został skazany na karę śmierci w tzw. procesie kiblowym.

1995

Otwarto pierwszą linię warszawskiego metra Kabaty-Politechnika.

2023

Na podstawie 1200 godzin obserwacji grupa astronomów z Uniwersytetu Tokijskiego ogłosiła odkrycie galaktyki HD1 w gwiazdozbiórze Sekstantu, uważanej za najstarszy i najodleglejszy obiekt zaobserwowany dotychczas z Ziemi.

Kolejki mogą być dłuższe. Nowe zasady rozliczania diagnostyki

Ochrona zdrowia
Agnieszka Domanowska

Dłuższe kolejki na tomografię, rezonans i endoskopię - to efekt, którego obawiają się szpitale i lekarze po zmianie zasad finansowania diagnostyki. Od 1 kwietnia NFZ nie płaci placówkom pełnej stawki za badania wykonane ponad zakontraktowany limit. Szpitale już liczą straty.

Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych wystosował otwarty list do organizacji pacjenckich, w którym apelował o sprzeciw wobec nowych zasad finansowania ambulatoryjnych świadczeń diagnostycznych kosztochłonnych. Zmiany dotyczą czterech procedur: tomografii komputerowej, rezonansu magnetycznego, gastroskopii, kolonoskopii. - Każde kolejne badanie po wyczerpaniu kontraktu będzie dla szpitala realną stratą - czytamy w liście. - Dlatego wiele placówek po prostu zacznie je wstrzymywać.

Związek podkreślił, że najbardziej ucierpią pacjenci z mniejszych miejscowości, dla których szpital powiatowy jest często jedynym miejscem, gdzie można wykonać tomografię czy endoskopię.

W liście pojawiła się stawka 40 proc. - tyle wynosić miało finansowanie nadwykonania w projekcie zarządzenia. Ostateczna wersja przepisów jest jednak korzystniejsza.

Po konsultacjach społecznych stawkę za nadwykonania podniesiono: wynosi ona 50 proc. w przypadku tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego oraz 60 proc. za gastroskopię i kolonoskopię. Zmiany weszły w życie 1 kwietnia, a świadczenia wykonane w pierwszym kwartale 2026 roku zostaną rozliczone na dotychczasowych zasadach.

Jak wynika z danych NFZ za lata 2021-2025 w woj. podlaskim średni koszt tomografii komputerowej wzrósł o 60 proc., rezonansu magnetycznego o 62 proc., kolonoskopii o 104 proc., a gastroskopii aż o 129 proc. Tymczasem liczba wykonanych badań rosła znacznie wolniej - gastroskopii przybyło o 12 proc., kolonoskopii o 17 proc., rezonansów o 5 proc., a tomografii o 6 proc. Fundusz tłumaczy tę dysproporcję m.in. strukturą wynagrodzeń na rynku diagnostyki: w spółkach działających jako podwykonawcy szpitali aż 95 proc. personelu medycznego pracuje na kontraktach, a wynagrodzenie lekarzy stanowi za zwyczaj procent od ceny każdego badania.

Zdaniem NFZ system ten zachęca do zwiększania liczby procedur niezależnie od rzeczywistych potrzeb klinicznych. Kontrole ujawniły też przypadki wykonywania pacjentom osobnych badań kilku odcinków kręgosłupa na odrębne skierowania i w bliskich terminach, co generowało dodatkowe koszty z pu-

blicznych środków. - Co bardzo ważne, zmiany nie obejmą świadczeń dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia, pacjentów onkologicznych z kartą DiLO oraz programu profilaktyki raka jelita grubego - zaznacza Izabella Przewłocka, rzeczniczka prasowa podlaskiego NFZ.

NFZ zapowiedział też powołanie zespołu ekspertów, który opracuje standardy kierowania na wybrane badania obrazowe.

Dr Piotr Sielatycki, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku, nie kryje jednak obaw.

- Ryzyko jest takie, że kolejki jak najbardziej się zwiększą. Każde limitowanie procedur, czy to 40, czy 60 procent, jest obciążone ryzykiem opóźnionej diagnostyki - ocenia. - Jest to duży problem na horyzoncie.

OIL planuje rozesłać pisma do szpitali i poradni z prośbą o raportowanie, jak duże trudności przyniosą zmiany. Zebrane dane trafią do Naczelnej Izby Lekarskiej, następnie do ministerstwa. - Jest na pewno duża rozbieżność między tym, co mówi NFZ, a tym, o czym mówią placówki medyczne - zaznacza dr Sielatycki.

Bogdan Kalicki, dyrektor szpitala wojewódzkiego w Białym-

stoku, po wstępnej analizie nie kryje obaw. - Niektóre badania przy 50-procentowej odpłatności nie pokryją nawet kosztów osobowych. Nie wygląda to dobrze - zauważa. Zwraca też uwagę na dodatkowy problem: ponieważ świadczenia diagnostyczne były dotychczas nielimitowane, NFZ przyznawał szpitalom w umowach wyjściowo niskie pule punktów, zakładając, że nadwykonania i tak zostaną uregulowane. - W tym momencie ta niespodzianka, że nagle stają się limitowane i to przy wyjściowo niskim pułapie, to jest bardzo duży problem - podkreśla.

- Rozmawiamy z lekarzami w zakresie reorganizacji i zakresu ich umów. Myślę, że troszeczkę na pewno zmniejszy się ilość tych zabiegów - przyznaje Sebastian Wysocki, dyrektor szpitala w Mońkach, który wykonuje endoskopię i tomografię. - Lekarze na tym etapie nie przewidują zmiany swoich honorariów, więc ilość zabiegów może spaść.

Zapewnia jednak, że szpital dąży do tego, by dostępność dla pacjentów nie ucierpiała.

W szpitalu w Łapach trwa szczegółowa analiza finansowych skutków zmian. - Przeliczyliśmy już rezonans i wychodziło, że chyba nie będzie większej straty z tego tytułu. Tam jest bardzo wysoka amortyzacja, nowy sprzęt, więc jest trochę inaczej - mówi Urszula Łapińska, dyrektor szpitala. - Jak będzie w kwestii pozostałych świadczeń? Nie wiem.

Dwóch tzw. odbieraków stanie przed sądem. Seniorzy stracili łącznie kilkaset tys. zł

Z prokuratury
PAP

Dwóch mężczyzn odpowie przed białostockim sądem za udział w szeregu oszustw metoda na wnuczka i na policjanta, wskutek których starsze osoby straciły łącznie kilkaset tys. zł. Kwoty wahały się od 27 tys. zł do ponad 300 tys. zł. Jednemu z oskarżonych grozi do 10, drugiemu do 8 lat więzienia.

Oskarżonymi są mężczyźni w wieku 20 i 31 lat. Zostali zatrzymani pod Białymstokiem w październiku ub. roku tuż po odbiorze pieniędzy od jednej z oszukanych osób; w tym przypadku szybko zareagowała rodzina, a policja ustaliła, że sprawcy jadą taksówką. Mieli przy sobie ponad 50 tys. zł zabrane od tej osoby.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa w Białymstoku. Dołączono do niego wątki z innych części Polski, w tym postępowania już umorzone, bo nie udało się ustalić sprawców. Były wśród nich sprawy sięgające 2024 roku.

Według śledczych, obaj oskarżeni pełnili w grupie przestępczej rolę tzw. odbieraków, czyli to oni przychodzili po pieniądze do osób, które uwierzyły w wypadek spowodowany przez kogoś bliskiego i możliwość zapłacenia za unik-

nięcie odpowiedzialności karnej przez tę osobę lub w akcję policji, która rzekomo bada autentyczność gotówki i dlatego potrzebuje ją zabrać.

Grupa działała według znanego schematu - byli w niej osoby dzwoniące i odbierające pieniądze; do wytypowanych osób dzwoniła kobieta podająca się za wnuczkę, lub mężczyzna podający się za policjanta.

Oskarżonym przypisano łącznie udział w pięciu oszustwach dokonanych i jednym usiłowaniu (chodziło o 120 tys. zł); co do jednego są to zarzuty wspólne, za pozostałych pięć odpowie jeden z nich - poinformowała PAP w czwartek szefowa Prokuratury Rejonowej w Białymstoku Elwira Laskowska.

Do wytypowanych osób dzwoniła kobieta podająca się za wnuczkę, lub mężczyzna podający się za policjanta

Ponieważ w jednym przypadku kwota szkody przekraczała 200 tys. zł (było to 305 tys. zł), 31-latkowi grozi do 10 lat więzienia, jego 20-letniemu współnikowi - do 8 lat.

Akt oskarżenia trafił do Sądu Okręgowego w Białymstoku. Na razie nie ma terminu rozpoczęcia tego procesu.

50 kierowców przyłapanych za nadmierną prędkość poza obszarem zabudowanym

Z policji
Agnieszka Domanowska

Nowe przepisy obowiązują od 3 marca, a policja już zatrzymała dziesiątki praw jazdy. Mandat i punkty karne to dopiero początek konsekwencji.

Jak poinformowała podlaska policja, w pierwszym kwartale 2026 roku w zabudowanym obszarze funkcjonariusze zatrzymali 66 praw jazdy za przekroczenie dozwolonej prędkości.

- Po wprowadzeniu 3 marca nowych przepisów ruchu drogowego, obowiązujących również poza obszarem zabudowanym, policjanci zarejestrowali do końca marca 50 zatrzymań praw jazdy kierowców, którzy przekroczyli prędkość o ponad 50 km/h - informuje Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji i dodaje: - Widać już efekty zmian przepisów. Prędkość

zawsze była jednym z głównych przyczyn wypadków i ludzkich tragedii.

Nowe przepisy nakładają obowiązek zatrzymania prawa jazdy na trzy miesiące kierowcy, który w takiej sytuacji złamie przepisy na drogach jednojezdniowych dwukierunkowych (z wyłączeniem dróg ekspresowych i autostrad). Kierowca, który w czasie tych trzech miesięcy zdecyduje się wsiąść za kierownicę, straci uprawnienia całkowicie.

Ostatnie przykłady? Policjanci z grajewskiej drogowki zatrzymali 31-latkę, który przekroczył dozwoloną prędkość poza terenem zabudowanym o 65 km/h, w miejscu z ograniczeniem 90 km/h. Kierowca popełnił wykroczenie w warunkach recydywy. Za wykroczenie otrzymał mandat w wysokości 4000 zł, 14 punktów karnych, a prawo jazdy zostało mu zatrzymane na trzy miesiące. Podob-



FOT. PODLASKA POLICJA

Podlascy policjanci codziennie zatrzymują kierowców, którzy przekroczyli dozwoloną prędkość

nie policjanci z suwalskiej drogowki zatrzymali 35-latkę, który jechał Audi 122 km/h w miejscu, gdzie dopuszczalna prędkość wynosiła 60 km/h. Kierowca również popełnił wykroczenie w warunkach recydywy. Otrzymał mandat w wysokości 4000

zł, 14 punktów karnych, a jego prawo jazdy zostało zatrzymane na trzy miesiące. Z kolei policjanci z kolneńskiej drogowki na terenie gminy Turośl do kontroli zatrzymali Dację. Kierującą 34-latek przekroczył dozwoloną prędkość (60 km/h) poza te-

renem zabudowanym o ponad 50 km/h. Kontrola zakończyła się zatrzymaniem prawa jazdy na okres trzech miesięcy oraz mandatem karnym w wysokości 1500 zł. Konto kierowcy zasilono również 13 punktów.

Zmiany w przepisach to nie tylko surowe kary, ale też sygnał, że brawura na drodze ma realne konsekwencje nie tylko dla bezpieczeństwa, ale też dla portfela - komentuje Tomasz Fiłończuk, dyrektor WORD w Białymstoku.

Nowe przepisy nie obejmują jednak wszystkich dróg. Przekonał się o tym 25-letni obywatel Ukrainy, którego zatrzymali policjanci z suwalskiego wydziału ruchu drogowego z grupy SPEED. Kierowca Lamborghini poruszał się drogą ekspresową S-61 z prędkością 213 km/h przy ograniczeniu do 120 km/h.

Za wykroczenie został ukarany mandatem w wysokości 2500 zł, a na jego konto trafiło 15 punktów. W tym przypadku po-

licjanci nie zatrzymali prawa jazdy, mimo że kierowca przekroczył dozwoloną prędkość o 93 km/h.

- Powód jest prosty - obowiązujące od 3 marca przepisy dotyczące obligatoryjnego zatrzymania prawa jazdy poza obszarem zabudowanym odnoszą się wyłącznie do dróg jednojezdniowych dwukierunkowych. Nie obejmują natomiast dróg ekspresowych i autostrad, dlatego w przypadku kontroli na trasie S-61 funkcjonariusze mogli zastosować wyłącznie sankcje wynikające z taryfikatora, czyli mandat i punkty karne - tłumaczy policjanci z białostockiej drogowki.

Od początku 2026 roku w regionie odnotowano 43 wypadki drogowe, w których zginęły 4 osoby, a 46 zostało rannych. Dla porównania, w tym samym okresie 2025 roku miało miejsce 60 wypadków, w których śmierć poniosło 12 osób, a 60 zostało rannych.

BiKeR dalej w zawieszeniu. Jedno orzeczenie KIO jest. Na drugie trzeba czekać

Komunikacja
Andrzej Kłopotowski

Ciągle nie wiadomo kiedy na ulice Białegostoku wyjadą rowery miejskie. Wprawdzie jedno postępowanie przed Krajową Izbą Odwoławczą zakończyło się, drugie pozostaje jednak otwarte.

Plan był taki - zresztą jak od lat - że BiKeRy wyjadą na białostockie ścieżki rowerowe od 1 kwietnia. Tak się jednak nie stało. Od tego sezonu miała obowiązywać nowa, czteroletnia umowa na zarządzanie systemem białostockich jednośladów.

Obsługą BiKeRa zainteresowane były dwa podmioty. To Nextbike Polska (za 11,6 mln zł) oraz konsorcjum Orange i Roovee (za nieco ponad 13,5 mln zł).

Na terenie miasta miałyby pojawić się 55 stacji. Korzystający z BiKeRa mogliby wypożyczyć 500 rowerów: 200 standardowych, 50 z fotelikiem do przewożenia dzieci, 20 dziecięcych, 10 typu tandem i, co

jest nowością, 210 rowerów elektrycznych.

I choć wybrano ofertę, sprawa trafiła do Krajowej Izby Odwoławczej. W czwartek (2 kwietnia) KIO wydało orzeczenie dotyczące białostockich BiKeRów. Jak usłyszeliśmy w Warszawie odwołanie zostało oddalone. Chodziło jednak nie o rozstrzygnięcie przetargu, ale wątpliwości dotyczące oddajenia części informacji.

Sprawa dotycząca rozstrzygnięcia przetargu toczy się odrębnie. Termin posiedzenia w tej sprawie nie jest jeszcze znany. Tym, samym ciągle nie wiadomo, kiedy zapadnie orzeczenie a tym samym kiedy BiKeRy pojawią się w przestrzeni Białegostoku.

BiKeR funkcjonuje w Białymstoku od 2014 roku. W zeszłym, sezonie w systemie zarejestrowano 255 879 wypożyczeń. W sumie jednoślady pokonały 650,5 tys. kilometrów. tyle kilometrów wspólnie pokonaliśmy w mieście i poza nim. Czas spędzony na rowerach: 4,7 mln minut co daje średnią 18 minut na dystansie 2,6 km.

Operacja dała szansę na życie pacjentowi z rakiem trzustki

Zdrowie
opr. (R)

61-letni mieszkaniec podbiałostockiej miejscowości otrzymał szansę w walce z niezwykle trudnym przeciwnikiem - zaawansowanym rakiem trzustki. Skomplikowaną, wielogodzinną operację przeprowadzili chirurdzy z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

61-letni pan Jan kilka tygodni temu zaczął odczuwać silny ból brzucha. Wkrótce pojawiła się także żółtaczka. Badania wykazały obecność dużego guza trzustki uciskającego drogi żółciowe. Guz głowy trzustki był zaawansowany - naciekał struktury naczyniowe jamy brzusznej, w tym spływ żyły wrotnej. Jeszcze kilkanaście lat temu taki stopień zaawansowania wykluczał leczenie operacyjne. Dzięki rozwojowi technik chirurgicznych obecnie tacy pacjenci mają szansę na leczenie radykalne.

Operację przeprowadził dr Aleksander Tarasik, zastępca lekarza kierującego I Kliniką Chi-



Dzięki operacji pan Jan nie tylko może kontynuować leczenie, ale także zachował kluczowe narządy

rurgii Ogólnej, Onkologicznej i Endokrynologicznej USK w Białymstoku, z zespołem kliniki.

- Trudność polegała na tym, że zamknięcie tego układu żylnego bez odtworzenia przepływu skutkowało by zaburzeniem dopływu krwi do wątroby i jej niewydolnością. Każdy etap operacji wymagał dużej precyzji - tłumaczy lekarz. Dodaje, że pozostawienie guza bez leczenia zamykałoby drogę do leczenia radykalnego - w takich przypadkach możliwe jest jedynie leczenie systemowe o charakterze paliatywnym. Istotnym problemem po-

zostaje także ból związany z tym nowotworem.

Dzięki współpracy z zespołem chirurgii naczyniowej oraz odpowiedniemu zapleczu technicznemu u pacjenta przeprowadzono radykalny zabieg. Obejmował on rozległą resekcję guza wraz z fragmentami nacieczonych przez nowotwór naczyń żylnych. Kluczowym elementem operacji była rekonstrukcja układu wrotnego, która pozwoliła zachować prawidłowy przepływ krwi do wątroby. Równie istotnym etapem było odtworzenie odpływu żylnego ze śledziony i pozostałej części trzustki.

W tym celu wykonano zespole nie żyły śledzionowej z żyłą nerkową, co pozwoliło uniknąć usunięcia tych narządów.

- To technika, z którą mieliśmy okazję zapoznać się podczas szkoleń międzynarodowych i staramy się przenosić te doświadczenia do naszej praktyki - mówi dr Tarasik. - To rozwiązanie stosowane stosunkowo rzadko i głównie w wyspecjalizowanych ośrodkach. Pozwala ograniczyć powikłania, poprawić jakość życia pacjenta, zmniejszyć ryzyko zaburzeń metabolicznych, w tym cukrzycy, oraz umożliwia zachowanie śledziony.

Operacja trwała niemal 10 godzin. Radykalne usunięcie guza daje pacjentowi szansę na dalsze leczenie i poprawę rokowania.

- Oprócz najważniejszego aspektu, jakim jest usunięcie nowotworu, tego typu zabiegi dają pacjentowi również dużą ulgę psychiczną i szansę na dalsze życie - podkreśla lekarz.

Pan Jan opuścił już szpital. Jak mówi, czuje się dobrze. - Nic mnie nie boli, tylko szwy trochę ciągną i jestem jeszcze osłabiony.



Przez remonty na ul. Baranowickiej nie ma miejsca na bezpieczne przejście - uważa nasz Czytelnik

Kumulacja remontów na ulicy Baranowickiej. Czasowa

Interwencje
AK

Nie ma szans, by bezpiecznie przejść ulicą Baranowicką - narzekają mieszkańcy osiedla Przemysłowego. Wszystko na skutek skumulowania remontów.

Jak zauważa nasz Czytelnik pan Tomasz „na ulicy Baranowickiej w Białymstoku spotkały się dwa remonty”.

- Pierwszy to remont ścieżki rowerowej prowadzącej wzdłuż

ulicy Baranowickiej. Drugi remont to przebudowa przystanku autobusowego po przeciwnej stronie ulicy. W efekcie nie ma miejsca na bezpieczne przejście wzdłuż ulicy - napisał do nas dołączając zdjęcie z rejonu ulic Sobolewskiej i Gródeckiej.

Miasto przyznaje, że piesi muszą się tu liczyć z utrudnieniami. Przejściowo.

- Na wskazanym odcinku ul. Baranowickiej prowadzone są równoległe roboty związane z przebudową drogi dla rowerów oraz drogi dla pieszych,

a także przebudową zatoki autobusowej. Zadania te realizowane są przez różnych wykonawców, jednak ich przebieg jest na bieżąco koordynowany. Przejście dla pieszych zostało zapewnione od strony przebudowywanej zatoki autobusowej. Ewentualne utrudnienia mają charakter przejściowy i wynikają z intensywnych harmonogramów prowadzonych inwestycji - odpowiada Kamila Bogaciewicz z magistratu.

Jak informowało wcześniej miasto, na czas remontu zatoki

autobusowej przy ul. Baranowickiej (przystanek autobusowy nr 024 Baranowicka/Plaźowa) zatoka zostanie czasowo wyłączona, a przystanek przesunięty o ok. 30 metrów w kierunku ul. Wczasowej. Ruch pieszych zostanie skierowany na drugą stronę ulicy. Informowano, że należy zwracać uwagę na odpowiednie oznakowanie.

Planowany termin zakończenia tych prac to 30 kwietnia, ale w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych może on ulec wydłużeniu.

REKLAMA

0011504040

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Plac zabaw to ulubione miejsce nie tylko dzieci, ale też wandali

Sokółka

Martyna Jurkowska

O oplakany stanie najpopularniejszego placu zabaw w Sokółce poinformował nas mieszkaniec. Miasto zapewnia, że nieustannie dokonuje napraw i dokupuje nowe elementy wyposażenia.

- W czerwonej zjeżdżalni dziura wielkości głowy dziecka, wejścia pozabijane płytą, z której sterczą drzazgi, huśtawki wycięte do gołej ramy. Wygląda to jak slumsy, a nie centrum miasta! Krew mnie zalewa, jak patrzę na to, co się dzieje. I to „pobojowisko” na placu Piłsudskiego ktoś śmie nazywać placem zabaw? - pisze w mejlu do redakcji poirytowany Czytelnik z Sokółki.

Chodzi o plac zabaw w samym sercu miasta. Przy pomniku marszałka Józefa Piłsudskiego, obok ławeczek, gdzie można odpocząć, jest sporej wielkości plac zabaw. Z różnymi rodzajami huśtawek, zjeżdżalnią, wieżą wspi-



FOT. MIESZKANIEC SOKÓŁKI

Na placu zabaw często dochodzi do niszczenia różnych elementów. Ostatnio z eksploatacji została wyłączona uszkodzona zjeżdżalnia

naczkową, bujakami i innymi atrakcjami. Niestety, ostatnimi czasy ten plac zabaw, zamiast

zachęcać do zabawy, odstrasza. Nasz Czytelnik nie ukrywa irytacji.

- Czy naprawdę musi dojść do tragedii na tym „zabitym deskami” placu zabaw, żeby ktoś w urzędzie zareagował? To jest kpina z nas wszystkich - denerwuje się Czytelnik.

Plac przy pomniku Piłsudskiego należy do miasta. Zarządza nim Ośrodek Sportu i Rekreacji. I jak tłumaczy dyrektor OSiR Piotr Rygasiewicz, to właśnie ze względu na bezpieczeństwo dzieci, które jest priorytetem, plac aktualnie jest „zabity deskami”.

- Zjeżdżalnia została wyłączona z eksploatacji natychmiast po stwierdzeniu uszkodzeń. Natomiast widoczna na schodach płyta stanowi konieczne zabezpieczenie przed dostępem osób postronnych do czasu dostawy i montażu nowych, certyfikowanych elementów od producenta. Wcześniejsze próby zabezpieczenia urządzenia: przymocowanie tabliczki z napisem „urządzenie nieczynne” oraz taśmy

ostrzegawczej, były lekceważone przez użytkowników placu zabaw - wyjaśnia dyrektor OSiR.

I dodaje, że zamówiona nowa rura zjeżdżalni, na którą OSiR czekał ponad miesiąc, została już zamontowana. Razem z nowym bocianim gniazdem.

Nie jest żadną tajemnicą, że plac Piłsudskiego jest jednym z ulubionych miejsc nie tylko dzieci, ale też... wandali. Systematycznie są tam nie tylko niszczone elementy zabawek, ale także teren wokół jest zaśmiecany pustymi butelkami czy pestkami.

- Pomimo tych trudności nieustannie dokonujemy napraw i sukcesywnie kupujemy nowe elementy. Apelujemy o wspólną dbałość o mienie publiczne - mówi Piotr Rygasiewicz.

Gmina jest też w trakcie realizacji projektu rewitalizacji obszarów rekreacyjnych, który ma na celu wymianę wszystkich urządzeń znajdujących się na placu zabaw przy pomniku.

Przełomowa inwestycja. To szansa na własny dom dla mieszkańców

Michałowo

opr. (R)

Można je wynająć, a w przyszłości wykupić na własność - mowa o 64 domach jednorodzinnych przy ul. Fabrycznej w Michałowie.

- Na wjeździe do Michałowa powinna stać tablica z napisem „tu niemożliwe staje się możliwe”, bo czegoś takiego w województwie podlaskim jeszcze nie widziałem. Dzięki tej inwestycji władze miasta dały mieszkańcom szansę na zdobycie własnego domu. Gratuluję - to wymagało odważnych decyzji - podkreśla marszałek Łukasz Prokorym, który wraz z burmistrzem Markiem Nazarko i lokalnymi samorządowcami spotkali się z mieszkańcami osiedla przy ul. Fabrycznej oraz obejrzeni zrealizowaną inwestycję.

Jak zaznaczył burmistrz Nazarko, przedsięwzięcie skierowane jest do „zwykłych ludzi pracujących”, osiągających dochody rzędu 4-5 tys. zł netto miesięcznie - osób, które mogą

pozwolić sobie na regularne opłacanie czynszu, lecz napotykać trudności w uzyskaniu kredytu hipotecznego.

Domy o powierzchni około 109 mkw. oferowane są na korzystnych warunkach finansowych. Szacunkowa wartość nieruchomości wynosi około 440 tys. zł, przy możliwym wkładzie własnym na poziomie ok. 88 tys. zł. Inwestycja została zrealizowana w ramach gminnego projektu dofinansowanego w 80 proc. z Rządowego Funduszu Dopląt, co znacząco zwiększyło jej dostępność dla mieszkańców.

W określonych przypadkach istnieje również możliwość przystąpienia do programu bez wkładu własnego - po spełnieniu odpowiednich kryteriów punktowych. Program zakłada długoterminowy najem z opcją wykupu, co daje mieszkańcom realną szansę na doświadczenie własności.

Zainteresowanie inwestycją było bardzo duże, co pokazuje skalę zapotrzebowania na tego typu rozwiązania mieszkaniowe.

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strefa
EDUKACJI



Edukacja w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

KRÓTKO

OSTROWIA MAZOWIECKA

Zmarł postrzelony mężczyzna

W niedzielę w Ostrowi Mazowieckiej policjant postrzelił zatrzymanego na podstawie listu gończego mężczyznę, który próbował uciec.

Policja przekazała, że w niedzielę około godz. 11, w trakcie przejścia na jedno z badań, mężczyzna podjął próbę ucieczki, wybiegając poza teren szpitala. „Za 51-latkąm pobiegł policjant. Mężczyzna nie reagował na polecenia zatrzymania się, w związku z czym funkcjonariusz użył broni służbowej. 51-latek został postrzelony”

– brzmi fragment komunikatu policji. Mężczyzna został zabrany do szpitala, gdzie „pomimo udzielonej pomocy medycznej zmarł”.

Czynności na miejscu prowadzili policjanci pod nadzorem prokuratora z Prokuratury Rejonowej w Ostrowi Mazowieckiej. O zdarzeniu powiadomiono również Biuro Spraw Wewnętrznych Policji.

„Wszelkie okoliczności przebiegu tego zdarzenia oraz użycia broni służbowej będą szczegółowo wyjaśniane” – przekazano w komunikacie.

PRZEMYSŁ

Wielkanoc z hajłkami



Wczoraj przy greckokatolickim soborze archikatedralnym w Przemyślu społeczność grekokatolicka świętowała Wielkanoc z tradycyjnymi hajłkami. Podczas tegorocznych obrzędów sporządzono dokumentację, która ma być podstawą starań o wpisanie tej tradycji na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

DRAMAT

Pożar domu na Pomorzu

5 kwietnia o godzinie 23.40 strażacy otrzymali zgłoszenie o pożarze komina w budynku mieszkalnym położonym w miejscowości Swołowo (pow. słupski). – Na miejsce zadysponowano trzy zastępy Państwowej Straży Pożarnej. W trakcie dojazdu okazało się, że pożar przedostał się na poddasze obiektu i bardzo szybko objął pozostałą część budynku – in-

formował kpt. Piotr Basarab z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku. Z obiektu ewakuowało się pięć osób dorosłych. Jedna osoba – mężczyzna w wieku około 70 lat – doznała licznych poparzeń i została przetransportowana do szpitala.

Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała prawie 3,5 godz. Okoliczności zdarzenia ustala policja.

ZATRUDNIENIE

Z badania przeprowadzonego przez Polski Instytut Ekonomiczny wynika, że do końca lutego 2026 r. 11 proc. przedsiębiorstw zatrudniło nowych pracowników, a 26 proc. planuje to zrobić do końca roku. Wśród firm, które w tym roku już zwiększyły zatrudnienie, 77 proc. planuje, że będzie nadal przyjmować pracowników. Natomiast wśród firm, które nie zwiększyły zatrudnienia, 19 proc. planuje rekrutację do końca 2026 r.

Wtorek, 7.04.2026

”

W porównaniu do innych krajów w Polsce proces laicyzacji zatrzymał się gdzieś w połowie drogi

abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Komisja ds. Pegasusu kończy prace. Raport w kwietniu

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Sejmowa komisja śledcza do spraw Pegasusu kończy analizować zebrane dowody – poinformował poseł Witold Zembaczyński (KO). Być może jeszcze w kwietniu będzie raport końcowy.

– Komisja śledcza ds. Pegasusu zakończyła fazę przesłuchań. Obecnie trwają ostatnie prace nad dowodami pozyskanymi z różnych instytucji – poinformował PAP jeden z członków komisji poseł Witold Zembaczyński (KO). Raport z prac komisji powinien być opublikowany jeszcze w kwietniu.

– W tej chwili przygotowujemy raport. Ustalamy, w jaki sposób przekazać informacje jawne, tajne oraz co z całym komponentem ściśle tajnym – powiedział PAP Witold Zembaczyński. Zaznaczył, że komisja „już praktycznie skończyła przesłuchania”. – W tej chwili pozostaje tylko kwestia rozstrzygnięcia, co i w jaki sposób przekazać – dodał.

Według wcześniejszych zapowiedzi raport miał być gotowy w pierwszym kwartale 2026 roku. Na opóźnienie wpłynęła m.in. ilość pozyskanych materiałów, a także to, że część z nich jest ściśle tajna. Jak wyjaśnił Zembaczyński, raport zostanie podzielony – część jawna będzie dostępna publicznie, a do tajnej będą miały dostęp



Poseł Zembaczyński: Komisja śledcza do spraw Pegasusu zakończyła fazę przesłuchań

tylko wybrane osoby, m.in. posłowie.

– Posłowie mają z urzędu dostęp do tajnych materiałów, a więc można zwołać tajne posiedzenie Sejmu i im je przekazać. Ale mamy masę zeznań, dokumentów, dowodów ściśle tajnych, z którymi nie ma możliwości zapoznania całego Sejmu – powiedział Zembaczyński. Poseł dodał, że ta część zgromadzonego materiału będzie wymagać dodatkowego opracowania. Nie sprecyzował jednak, kto dokładnie będzie odbiorcą ściśle tajnej części raportu. Podkreślił, że służby specjalne nie godzą się

na obniżanie klauzul poniżej „ściśle tajne” w bardzo ważnych wątkach.

W połowie stycznia minęły dwa lata od rozpoczęcia prac przez komisję ds. Pegasusu. W tym czasie przesłuchano kilkadziesiąt świadków, przekazano kilka zawiadomień do prokuratury. Wśród osób, które mimo wezwań nie stawiały się przed komisją, Zembaczyński wymienił prezesa Trybunału Konstytucyjnego Bogdana Świączkowskiego. Komisja śledcza chciała też przesłuchać Mariusza Kamińskiego, szefa MSWiA i koordynatora służb

specjalnych z czasów rządów PiS, oraz Macieja Wąsika – jego zastępcę w resorcie. Obaj są obecnie europosłami PiS.

– To są te osoby, które zasłaniając się immunitetami, uniemożliwiły państwu polskiemu rozliczenie ich udziału w aferze Pegasusu. Są też osoby, które zasłaniały się zwolnieniami lekarskimi, np. wiecznie chorzy i wiecznie niedostępni dla komisji agencji służb specjalnych. Zbigniew Ziobro próbował, nie udało mu się uniknąć przesłuchania i sam się pogrążył, przyznając się do winy. Natomiast wszystkie te osoby, które uniknęły stawiennictwa, zasłaniając się immunitetem, po prostu postawiły się ponad prawem i de facto udowodniły, że mają coś do ukrycia w aferze, skoro nie chcą stanąć i zeznawać – ocenił Zembaczyński.

Komisja bada legalność, prawidłowość i celowość czynności podejmowanych z wykorzystaniem oprogramowania Pegasus m.in. przez rząd, służby specjalne i policję od listopada 2015 r. do listopada 2023 r. Ma też ustalić, kto był odpowiedzialny za zakup Pegasusu i podobnych narzędzi dla polskich władz. Pegasus zakupiono jesienią 2017 r. dla CBA za 25 mln zł ze środków w zasadniczej części pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

Pegasus to system, który został utworzony do walki z terroryzmem i zorganizowaną przestępczością. PAP

50 proc. badanych dobrze ocenia działalność prezydenta, 42 proc. marszałka Sejmu, a 37 proc. premiera

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marcowe wyniki badań IBRIS dla PAP pokazały, jak Polacy oceniają działalność prezydenta, marszałka Sejmu i premiera.

W marcu działalność prezydenta Karola Nawrockiego pozytywnie oceniło 50 proc. badanych, z czego zdecydowanie dobrze wypowiedziało się 46 proc. pytanych, z czego blisko 28 proc. ocenia jego działalność zdecydowanie jako złą.

Tymczasem premier – jak wynika z sondażu – notuje spadek pozytywnych ocen drugi miesiąc z rzędu; ma także najwyższy poziom ocen negatywnych. Jego działalność w marcu pozytywnie oceniło 37 proc. badanych, z czego 13 proc. zdecydowanie dobrze wypowiedziało się nt. jego pracy. Negatywną opinię o działalności Tuska wskazało 57 proc. respondentów (35 proc. wybrało odpowiedź: „zdecydowanie źle”).

IBRIS poprosił też badanych o ocenę działalności Włodzimierza Czarzastego, który – jak zauważono – w marcu poprawił swoje notowania. Pozytywnie o jego pracy wypowie-

działo się 42 proc. pytanych (z czego 28 proc. ocenia go „raczej dobrze”), co oznacza wzrost o 6 pkt proc. w stosunku do lutego oraz 2 pkt proc. względem stycznia. Negatywną opinię o działalności Czarzastego ma 50 proc. badanych, wśród których 35 proc. oceniło go „zdecydowanie źle”.

Instytut zwrócił uwagę, że Czarzasty jako jedyny z trójki polityków poprawia w marcu swój pozytywny bilans. PAP

Drugi pilot F-15 uratowany. Trump grozi Iranowi „piekłem”

Oprac. Karolina Wrońska
USA/Iran

Prezydent USA Donald Trump poinformował w niedzielę, że wojsko amerykańskie uratowało drugiego pilota z załogi myśliwca F-15 zestrzelonego w piątek nad Iranem.

Trump podkreślił, że na jego rozkaz „wojsko amerykańskie wysłało dziesiątki samolotów uzbrojonych w najgroźniejszą broń świata, żeby odzyskać (zaginione wojskowe - PAP)”, a w akcji „nie było ofiar wśród Amerykanów”.

Po kilku godzinach we wpisie na platformie Truth Social Trump przyznał, że uratowany żołnierz jest ciężko ranny.

Tuż po informacji Trumpa o odnalezieniu żołnierza półoficjalna irańska agencja informacyjna Tasnim, cytowana przez Reutersa, podała za irańskimi siłami zbrojnymi, że nad prowincją Isfahan zestrzeliła trzy amerykańskie maszyny: transportowiec C-130 oraz dwa śmigłowce Blackhawk. Jednostki te miały brać udział w poszukiwaniach zaginionego pilota z załogi F-15.

Komunikat ten, niepotwierdzony dotąd przez władze USA i niemożliwy do zweryfikowania na obecnym etapie, pojawił się krótko po informacji irańskiej Gwardii Rewolucyjnej o zniszczeniu kilku „wrogich obiektów latających” podczas amerykańskiej misji ratunkowej.



Amerykańscy komandosi zabrali pilota z górzystego terenu w głębi wrogiego terytorium

Donald Trump wystosował w niedzielę kolejne ostrzeżenie wobec Iranu. W serwisie Truth Social napisał, że wtorek będzie w Iranie Dniem Elektrowni i Dniem Mostów w jednym. Domagał się w nim po raz kolejny otwarcia strategicznej Cieśniny Ormuz i groził oponentom, że „znajdą się w piekle”.

W poście opublikowanym w sobotę Trump zapowiedział, że Iran ma jeszcze 48 godzin na zawarcie porozumienia albo otwarcie Cieśniny Ormuz. Ten termin upływał w nocy z poniedziałku na wtorek (o godz. 2 czasu polskiego).

Natomiast dowództwo irańskich sił zbrojnych ostrzegło, że dalsza eskalacja wojny przez USA i Izrael zamieni cały region w piekło. Rzecznik centralnego dowództwa armii oświadczył, że „iluzja pokonania Islamskiej Republiki Iranu zamieniła się w bagno, w którym się pogryźćcie”.

Trump w swoim poście domaga się po raz kolejny otwarcia strategicznej Cieśniny Ormuz i grozi oponentom, że „znajdą się w piekle”

Z kolei w rozmowie z Fox News Trump oświadczył, że wierzy, iż do poniedziałku zawrze porozumienie z Iranem. - Jeśli nie zawrą szybko porozumienia, rozważam wysadzenie wszystkiego w powietrze i przejęcie ropy - oznajmił amerykański prezydent.

Poinformował też, że wcześniej w tym roku USA wysłały protestującym w Iranie broń za pośrednictwem Kurdów. - Wysłaliśmy im dużo broni. Wysłaliśmy (broń) Kurdom - dodał. Podkreślił, że sądzi, iż Kurdowie tę broń zatrzymali.

PAP

Prezydent USA chce znów otworzyć więzienie Alcatraz

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump zwrócił się do Kongresu o przyznanie 152 milionów dolarów na wznowienie działalności słynnego więzienia Alcatraz w ramach budżetu na rok 2027.

Trump zwrócił się o środki na „przywrócenie Alcatraz jako nowoczesnego i bezpiecznego zakładu karnego”, przy czym podana kwota ma pokryć koszty pierwszego roku. Więzienie o zaostrzonym rygorze na wyspie zostało zamknięte w 1963 roku. Obecnie znajduje się pod zarządem Służby Parków Narodowych i służy jako obiekt turystyczny.

Wielu polityków w USA sceptycznie odniosło się do planu przywrócenia Alcatraz jako więzienia. Była przewodnicząca Izby Reprezentantów USA z Partii Demokratycznej Nancy Pelosi stwierdziła, że propozycja budżetowa administracji Trumpa jest „absurdalna w swej istocie i powinna zostać bezwarunkowo odrzucona”.

- Przebudowa Alcatraz na nowoczesne więzienie to głupi pomysł, który będzie jedynie marnotrawstwem pieniędzy podatników i obrazą inteligencji narodu amerykańskiego - stwierdziła znana przeciwniczka Trumpa.

Wniosek musi zostać zatwierdzony przez Kongres Stanów Zjednoczonych. PAP



Słynne więzienie Alcatraz jest od wielu lat atrakcją turystyczną

Drugi dzień Wielkanocy stał się świętem zakupów meblowych. Jak do tego doszło

Oprac. Karolina Wrońska
Holandia

Drugi dzień Wielkanocy w Holandii od lat przyciąga tłumy do sklepów meblowych. Źródła tego zwyczaju sięgają dawnych jarmarków wielkanocnych i powojennej komercjalizacji świąt.

Poniedziałek Wielkanocny w Holandii od dawna należy do najbardziej intensywnych dni handlowych dla branży meblowej. Jak przypomnieli „de Volkskrant” w przedświątecznej publikacji, zwyczaj łączenia tego święta z zakupami ma znacznie dłuższą historię niż znane z czasów współczesnych korki przy dużych sklepach znanych sieci meblowych.

Jeszcze w XIX w. po wielkanocnych nabożeństwach orga-

nizowano jarmarki i targi. Gazeta przywołuje m.in. targ wielkanocny w Gorinchem, który już od 1882 roku przyciągał kupujących przybywających koleją i statkami. W relacjach z 1894 r. odnotowywano, że handel kwitł mimo policyjnych interwencji związanych z wybrykami chuliganów.

Według „de Volkskrant” szczególna rola drugiego dnia Wielkanocy wiązała się z chrześcijańską symboliką odnowy po zmartwychwstaniu Jezusa. Był to czas procesji, chrztów i rytuałów związanych z nowym początkiem. Z tą tradycją łączył się także zwyczaj zakładania nowych ubrań, który znalazł swoje odbicie w powiedzeniu: „W swoim wielkanocnym (najlepszym) stroju”.

Po II wojnie światowej handel coraz mocniej wykorzystywał motyw odnowy. Sklepy or-

ganizowały wielkanocne pokazy i promocje, oferując nowe buty, zastawy stołowe, a z czasem także meble.

W kolejnych dekadach, wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa, to właśnie sklepy meblowe zaczęły dominować w handlowym krajobrazie drugiego dnia Wielkanocy. Firmy zapraszały klientów na rozbudowane wielkanocne akcje promocyjne, prezentując setki aranżacji wnętrz. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku na obrzeżach miast rozwinęły się z kolei całe pasaży i centra meblowe.

Choć ustawa z 1951 r. przewidywała zamknięcie sklepów w drugi dzień Wielkanocy, samorządy często zgadzały się na wyjątki. Gdy w 1984 r. rząd premiera Ruuda Lubbersa próbował ukroić handel w święto, właściciele sklepów meblo-

wych zaprotestowali. Centra handlowe w miejscowościach Diemen, Beverwijk, Utrecht i Slidrecht zaskarżyły decyzję, a część sklepów w Rotterdamie zapowiedziała, że otworzy się mimo groźby kar.

Spór zakończył się korzystnie dla branży: rząd pozostawił decyzje w rękach gmin. Przy okazji centra meblowe zyskały ogromną rozpoznawalność, a pojęcie „meubelboulevard” - czyli meblowej alei lub pasażu - na stałe weszło do codziennego języka.

W efekcie święto odnowy coraz silniej zaczęło kojarzyć się nie tylko z religijną symboliką, lecz także z zakupem nowej kanapy, stołu czy lampy. Dziś drugi dzień Wielkanocy pozostaje w Holandii jednym z najważniejszych dni dla sklepów z wyposażeniem wnętrz.

PAP

Nie żyje szef irańskiego wywiadu Madżid Chademi

Grzegorz Kuczyński
Iran

Siły Obronne Izraela (IDF) potwierdzają, że w nocnych nalotach zabito szefa wywiadu irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej oraz innego wysokiego rangą oficera IRGC.

W amerykańsko-izraelskim ataku zginął szef wywiadu Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) generał Madżid Chademi - przekazały w poniedziałek irańskie media cytowane przez agencję Reutersa. Władze Izraela podały, że Chademi zginął w irańskim ataku.

Jak wynika z oświadczenia IRGC, Chademi zginął w ataku powietrznym. Izraelski minister obrony Israel Kac potwierdził, że za atakiem, w którym zginął Chademi, stał Izrael.

Wojsko izraelskie informuje, że zlikwidowano również Yazdana Mira, znanego pod pseudonimem Sardar Bagheri, który stał na czele tajnej Jednostki 840 w ramach Sił Quds IRGC. Jednostka 840 była zamieszana w porwania i zabójstwa osób poza Iranem, w tym Izraelczyków.

Generał Chademi objął stanowisko szefa wywiadu IRGC po zabiciu jego poprzednika przez Izrael w wojnie w czerwcu 2025 roku.

W oświadczeniu Korpusu napisano, że Chademi odgrywał ważną rolę w irańskim wywiadzie i aparacie bezpieczeństwa przez prawie pięć dekad. IRGC określił jego wkład w ochronę bezpieczeństwa Iranu i walkę z zagranicznymi przeciwnikami jako „ogromny, trwały i pouczający”.

PAP

Po kryzysie przyszło odbicie. Sprzedaż zaczyna zaskakiwać

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Zdecydowanie więcej osób pyta o nowe rowery i sprzedawczo też nie wygląda to źle - mówi Strefie Biznesu Janusz Żebrowski, inwestor i właściciel serwisu oraz sklepu rowerowego Antymateria.

Po trudnych latach branża widzi oznaki ożywienia, choć skutki kryzysu nadal są odczuwalne. Początek sezonu rowerowego w tym roku był wyraźnie opóźniony przez zimową aurę. Mimo tego rynek zaczyna wykazywać oznaki odbicia po kilku latach stagnacji.

Według Żebrowskiego branża rowerowa wciąż odczuwa skutki kryzysu, który rozpoczął się po pandemicznym boomie sprzedażowym.

Przy okazji zwraca uwagę, że pandemia zaburzyła naturalny rytm rynku. - Pandemia wywołała nagły skok sprzedaży na rynku, który umówmy się, że od lat jest na dość stabilnym poziomie. Jedyną kategorią w Europie, która od lat rosła, to są rowery elektryczne - wskazuje. Skala problemów była na tyle duża, że doprowadziła do upadłości wielu firm.

- Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku lat myśle, że zbankrutowało kilkunastu, pewnie nawet kilkudziesięciu producentów rowerów. Szacuje się, że w samej Warszawie zniknęło między piętnaście a dwadzieścia procent sklepów rowerowych. Tak że ten kryzys był naprawdę realny - zaznacza.

Zmienia się nie tylko rynek, ale i sami klienci. Coraz częściej decyzje zakupowe podejmowane są świadomie i samodzielnie.

- Teraz mamy dużo więcej jednak świadomych dziewczyn, które po prostu wiedzą, co dla nich jest ważne, czego potrzebują. Same wybierają sobie kolor. Nie potrzebują wsparcia tego właśnie pana, który niby się zna na rowerach. Tak że to jest myślę, że rewolucyjna zmiana - dodaje z przymrużeniem oka.

Jednocześnie rynek zmagą się z presją kosztową i ograniczeniami cenowymi.

- Ceny rowerów wzrosły. Oczywiście jak pojawił się po-

pyt, to branża to wykorzystała. My też próbowaliśmy te ceny podnieść, ale też ze względu na to, że kryzys, może nie wcześniej, jak sam COVID wywołał też dramatyczne problemy z zaopatrzeniem i podniósł koszty transportu - tłumaczy jednocześnie i zaznacza, że producenci doszli już do granicy akceptowalnych cen.

Obecnie rynek rowerowy wyraźnie przesunął się w stronę klientów, którzy mogą negocjować ceny i wybierać spośród szerokiej oferty.

- Myślę, że w branży jest lekkie wyzwanie związane z nadmiarem rowerów i można przychodzić, można się targować. To jest ewidentnie cały czas rynek kupującego, a nie sprzedawcy - mówi Żebrowski.

Jednocześnie rośnie znaczenie roweru jako środka codziennego transportu, co może być wzmocnione przez sytuację na rynku paliw.

- Mało kto pamięta, ale w latach siedemdziesiątych kryzys paliwowy w Stanach wywołał skokowy wzrost zainteresowania rowerami. Nie wiem, czy tak może być również teraz, ale bym się zdziwił, gdyby przy cenach paliwa typu dziesięć złotych w górę, a wcale nie jest wykuczone, że taki poziomy zobaczmy, to jednak ten rachunek jest nieubłagany - tłumaczy.

Zmienia się także sposób korzystania z rowerów - coraz częściej są używane przez cały rok.

- Ewidentnie widać zmianę choćby na ulicach i to bardzo cieszy. W tym roku w Warszawie przynajmniej problemem było to, że ścieżki rowerowe były nieodśnieżone, bo ewidentnie nikt nie pomyślał o tym, że w środku zimy mimo śniegu ludzie chcą jeździć na rowerach - wskazuje.

Jak podkreśla, całoroczna jazda staje się nową normą. - Dziesięć lat temu prawie nikomu nie przychodziło do głowy, żeby jeździć rowerem cały rok. Dzisiaj staje się to normą i to na pewno jest bardzo pozytywne - dodaje.

Mimo wyzwań branża patrzy w przyszłość z umiarkowanym optymizmem. - Oczywiście, że patrzymy optymistycznie kolejny rok, w którym trochę zaklinamy rzeczywistość i mamy oczywiście nadzieję, że on będzie lepszy - podsumowuje Żebrowski. ©

RYNEK PRACY W TYM PRZYPADKU MOŻNA SIĘ ODWOŁAĆ I WRÓCIĆ DO PRACY

Firmy zwalniają na potęgę

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Pracodawcy bardzo często powołują się na reorganizację lub optymalizację kosztów jako podstawę do zwolnień pracowników. Nie jest to oczywiście samo w sobie niezgodne z prawem.

Problem pojawia się jednak wtedy, gdy reorganizacja ma charakter wyłącznie formalny i służy uzasadnieniu zwolnienia konkretnej osoby - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal. - Jeśli pracodawca zwalnia, powołując się na reorganizację firmy, ale jej przeprowadził, to zwolnieni pracownicy mogą domagać się przywrócenia do pracy albo odszkodowania.

Przedsiębiorcy często tłumaczą zwolnienia pracowników reorganizacją struktury firmy lub koniecznością dostosowania się do trudnej sytuacji na rynku. Okazuje się, że samo powołanie się na „reorganizację” nie oznacza automatycznie, że zwolnienie jest zgodne z prawem. Pracownik, jeśli uważa, że został niesłusznie zwolniony, może skierować pozew przeciwko byłemu pracodawcy. A sąd może uznać, że do zwolnienia doszło niezgodnie z prawem.

Sądy pracy badają przede wszystkim, czy wskazana przez firmę przyczyna była rzeczywista i konkretna, czy też stanowiła jedynie pretekst do rozwiązania stosunku pracy z określonym pracownikiem.

- Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego redukcja etatów, likwidacja stanowiska czy zmiany organizacyjne w przedsiębiorstwie mogą stanowić uzasadnioną przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę. Warunkiem jest jednak to, aby przyczyna wypowiedzenia była rzeczywista, konkretna i zrozumiała dla pracownika - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal.

Sąd może sprawdzać m.in. czy po zwolnieniu pracownika nie zatrudniono nowej osoby o podobnym zakresie obowiązków

Co to dokładnie znaczy? Pracodawca nie powinien ograniczać się do ogólnych sformułowań, takich jak „racjonalizacja zatrudnienia” czy „zmiany organizacyjne”.

- Sąd nie analizuje, czy reorganizacja była potrzebna z punktu widzenia bizneso-



Cięcie kosztów i reorganizacja - tym firmy bardzo często tłumaczą zwolnienia. Sąd może jednak przywrócić zwolnionego do pracy

wego. W praktyce kontrola sądowa koncentruje się na tym, czy likwidacja stanowiska lub redukcja etatów rzeczywiście miała miejsce, czy też była jedynie formalnym uzasadnieniem zwolnienia konkretnej osoby - twierdzi Angelika Czarnecka.

W toku postępowania sądowego - jak nam tłumaczy prawniczka - analizowane są okoliczności dotyczące zmian w strukturze zatrudnienia. Sąd może sprawdzać m.in.:

● czy stanowisko faktycznie zostało zlikwidowane,

● czy po zwolnieniu pracownika nie zatrudniono nowej osoby o podobnym zakresie obowiązków,

● czy nie utworzono nowego stanowiska o innej nazwie, ale zbliżonych zadaniach,

● czy obowiązki zwolnionego pracownika nie zostały przejęte przez innych pracowników.

Sąd może uznać, że przyczyna wypowiedzenia była pozorna

Jeżeli okaże się, że stanowisko zostało zlikwidowane iluzorycznie, a w rzeczywistości praca nadal jest wykonywana w bardzo podobnym zakresie, sąd może uznać, że przyczyna wypowiedzenia była pozorna. Rozstrzygnięcie tego rodzaju sporów zależy od materiału dowodowego przedstawionego przez strony. Kluczowe znaczenie mają tu dokumenty. Sąd może analizować między innymi uchwały zarządu dotyczące restrukturyzacji, schematy organizacyjne firmy przed i po zmianach, doku-

mentację kadrową. Istotną rolę odgrywają również zeznania świadków, np. współpracowników z danego działu.

Pracownik w sądzie może domagać się przywrócenia do pracy albo odszkodowania, może mieć też prawo do odprawy pieniężnej

Pracownik w procesie sądowym może, w zależności od okoliczności sprawy, domagać się przywrócenia do pracy albo odszkodowania. Może mieć również prawo do odprawy pieniężnej na podstawie ustawy z 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników. Dotyczy to sytuacji, gdy pracodawca zatrudnia co najmniej 20 pracowników, a rozwiązanie umowy następuje z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, nawet jeśli zwolnienie ma charakter indywidualny.

Wysokość odprawy zależy od stażu pracy u danego pracodawcy i wynosi:

● jednomiesięczne wynagrodzenie - przy stażu krótszym niż 2 lata,

● dwumiesięczne wynagrodzenie - przy stażu od 2 do 8 lat,

● trzymiesięczne wynagrodzenie - przy stażu powyżej 8 lat.

- W praktyce sporów pracowniczych można zauważyć, że w okresach spowolnienia gospodarczego pracodawcy częściej powołują się na reorganizację lub optymalizację kosztów jako podstawę zwolnień. Nie jest to oczywiście samo w sobie niezgodne z prawem - przedsiębiorstwa mają prawo dostosowywać strukturę zatrudnienia do sytuacji rynkowej. Problem pojawia się jednak wtedy, gdy reorganizacja ma charakter wyłącznie formalny i służy przede wszystkim uzasadnieniu zwolnienia konkretnej osoby. Dlatego też sądy pracy wymagają od pracodawców przedstawienia konkretnych dowodów rzeczywistych zmian organizacyjnych i nie poprzestają na ogólnych deklaracjach o „reorganizacji” - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal.

W 2025 roku pracodawcy przeprowadzili zwolnienia grupowe 29,5 tys. osób. W poprzednim roku pracę straciło w ten sposób 27 tys. pracowników, a w 2023 roku zwolniono grupowo 17,2 tys. osób. ©

O ANTY

Anty, wcześniej Antymateria powstała pod koniec 2013 roku dzięki energii Krzysztofa Najdera i Sebastiana Smyła. W 2015 roku do grona udziałowców dołączył Janusz Żebrowski (współzałożyciel i akcjonariusz K2 Internet). Anty to marka rowerów tworzonej na zamówienie klienta. Rowery powstają w warsztacie Antymaterii w Warszawie z komponentów tworzonej na miejscu lub wykonanych na specjalne zamówienie.

Czas **Z RODZINĄ**

Wtorek, 7.04.2026

Magdalena Boczarska we wszystko wkłada całe serce

Od małego wiedziała, że chce zostać aktorką.
Zacząła od teatru, ale to kino przyniosło jej rozpoznawalność



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS, GETTY IMAGES

PORADY • STR. 11

Jak i gdzie przechowywać
jajka, by długo
zachowały świeżość

ZDROWIE • STR. 12-13

Przyszłość należy
do terapii szytych
na miarę

OGRÓD • STR. 14

Funkia to „królowa
cienia”. Ma ładne kwiaty
i kolorowe liście

► LUDZIE

Choć zaczęła od teatru, rozpoznawalność przyniosło jej kino. Początkowo wydawało się, że zostanie aktorką komediową, bo świetnie wypadła w „Lejdis” i „Testosteronie”. Dopiero „Różyczka” sprawiła, że dostrzeżono jej **dramatyczny talent**

PORTRET

Poleca **Paweł Gzyl**,
redaktor.

Od wielu lat zajmuje się
szeroko rozumianą kulturą, a jego
pasją są wywiady z gwiazdami
filmu, teatru i muzyki



Chciała spróbować czegoś nowego i dlatego oglądamy ją teraz w „Tańcu z gwiazdami”. Idzie jej świetnie i może wygra popularne talent-show. Bo czego się podejmie, to zawsze wkłada w to całe serce.

Miłość do sztuki

1 Wychowała się blisko słynnego krakowskiego targu – Starego Kleparza. Mieszkała z rodzicami w kamienicy przy placu Matejki, miała więc dwa kroki również na Floriańską i Rynek Główny. Okna jej pokoju wychodziły na podwórko-studnię. Kiedy w podstawówce nauczycielka plastyki zadała dzieciom na zadanie narysowanie widoku ze swego mieszkania, mała Magda zamalowała kartkę na szaro.

Jej mama była pielęgniarką, więc kiedy akurat miała dyżur w szpitalu, a córka potrzebowała coś pilnie od niej, dziewczynka biegła do automatu na portierni Akademii Sztuk Pięknych znajdującej się naprzeciwko jej kamienicy. Tata był muzykiem i jak przystało na artystę, nie miał serca do wypełniania rodzinnych obowiązków. Zaszczepił jednak córce miłość do sztuki.

Przyspieszony kurs dojrzewania

2 Jeszcze kiedy była mała, wędrowała z tatą po krakowskich kościołach, a on roztaczał przed nią związane z nimi opowieści sprzed wieków. To z nim była też na pierwszych koncertach jazzowych i przedstawieniach w Słowackim i Starym. Niestety, jak to bywa z artystami, tata często sięgał po kieliszek i wołał balować w klubach niż pomagać żonie w wychowaniu córki.

W końcu mama powiedziała „dość” i doszło do rozwodu. Magda bardzo przeżyła rozstanie z tatą, bo była z nim mocno związana. Aby związać koniec z końcem, mama musiała wyjechać do Niemiec do pracy i zostawić szesnastoletnią córkę samą w Krakowie. Niby doglądała ją ciocia, ale nastolatka musiała przejść przyspieszony kurs dojrzewania, choć na pewno nie była jeszcze gotowa na dorosłość.

Aktorka od małego

3 Wolna chata w kamienicy przy placu Matejki stała się szybko miejscem imprez organizowanych przez Magdę. Dziewczyna jednak nigdy nie przesadziła z alkoholem i innymi używkami. To mogło się skończyć źle, lecz znalazła w sobie na tyle pokładów dojrzałości, że nie stało się nic złego. Przy tym dobrze uczyła się w szkole i po maturze zdecydowała się zdawać do krakowskiej Akademii Teatralnej.

Magda od małego wiedziała, że będzie aktorką. Spora w tym była zasługa babci, z którą pasjami oglądała klasyczne filmy ze „złotej ery” Hollywood w rodzaju „Kleopatry” czy „Quo Vadis”. Potem już jako nastolatka brała udział w dniach otwartych na krakowskiej PWST, oglądała przedstawienia

Po zrobieniu
dyplomu
w krakowskiej
Akademii
Teatralnej
postanowiła
jednak wyjechać
do Warszawy

**Magda od małego wiedziała,
że będzie aktorką.
Spora w tym była zasługa babci,
z którą pasjami oglądała
klasyczne filmy ze „złotej ery”
Hollywood w rodzaju „Kleopatry”
czy „Quo Vadis”**



MAGDALENA
BOCZARSKA

studentów i z wypiekami na twarzy zasiadała na widowni podwawelskich scen.

Kariera w stolicy

4 Na zajęciach pracowała z Krzysztofem Globiszem i Krystianem Lupa, a potem zajął się nią „Kabarecie” przy ulicy Jabłonowskich. Po zrobieniu dyplomu postanowiła jednak wyjechać do Warszawy. – Uznałam, że nie zrobię kariery w Krakowie. Czułam, że muszę wyjechać. Warszawa jest dynamicznym miastem. Tu nie da się osiągnąć na laurach, trzeba cały czas gonić. A mnie to mobilizuje – mówi.

Choć zaczęła od teatru, rozpoznawalność przyniosło jej kino. Początkowo wydawało się, że zostanie aktorką komediową, bo świetnie wypadła w „Lejdis” i „Testosteronie”. Dopiero „Różyczka” sprawiła, że dostrzeżono jej dramatyczny talent. Potwierdziła go potem w „Sztuce kochania”, wcielając się w seksualną rewolucjonistkę doby PRL-u – Michalinę Wiśłocką. Ze tematyka ta jest jej bliska, przypomniawszy ostatnio występem w erotyku „Heaven In Hell”.

Razem mimo wszystko

5 Kiedy była nastolatką, miała kompleksy na punkcie swoich piersi, bo jak na tamten wiek były... za duże. Z czasem zamieniła to w atut. Nic dziwnego, że nigdy nie narzekała na brak zainteresowania ze strony mężczyzn. Przez długi czas wiązano ją z Tomaszem Karolakiem, jednak z biegiem lat miłość zamieniła się w przyjaźń. Potem długo była sama, aż wreszcie w mediach gruchnęła wiadomość, że związała się młodszym o siedem lat Mateuszem Banasiukiem.

Początki były trudne: media na każdym kroku przypominały Magdzie o różnicy wieku i sugerowały, że zegar biologiczny tyka. Para aktorów przetrwała tę nawałnicę i chociaż nie wróżono jej długiego stażu, jest ze sobą do dzisiaj. Relację tę przypieczętowały narodziny syna w 2017 roku. W kwestii wychowywania Henia para jest niezwykle zgodna. Choć chłopca ciągnie do aktorstwa, to na razie rodzice nawet nie pozwalają mu na własny telefon.

► PORADNIK

Na co pomaga chrzan, czy warto go jeść? Jak wywabić plamy z czerwonego wina, gdzie i w czym przechowywać jajka, by długo zachowały świeżość oraz jaki domowy nawóz przygotować do skrzydłokwiatów - o tym piszemy w dzisiejszym miniporadniku

PO(4)RADY

Poleca **Katarzyna Piojda**,
redaktorka
Zajmuje się tematyką
społeczną, wiele czasu poświęca
na tematy związane
ze sprawami seniorów



01.

Zdrowie i kuchnia

Na co pomaga chrzan?

Chrzan warto jeść nie tylko od święta, choć właśnie w święta gości on w naszych domach najczęściej. Chrzan ma wiele leczniczych właściwości, oto niektóre z nich.

Podobnie jak czosnek, uznawany jest za naturalny antybiotyk ze względu na swoje silne właściwości antibakteryjne. Zwalcza infekcje bakteryjne układu pokarmowego, ale też układu moczowego, a także zatrucia i infekcje górnych dróg oddechowych. Ma też działanie przeciwzapalne oraz wykrztuśne, dzięki czemu wspomaga leczenie infekcji górnych dróg oddechowych. Łagodzi kaszel i udrażnia zatoki, rozrzedza i usuwa zalegający śluz. Poza tym wdychanie olejków eterycznych unoszących się z chrzanu udrażnia zatoki i pomaga zwalczyć katar. Należy jednak robić to ostrożnie, ponieważ może podrażnić oczy i śluzówki.

Chrzan usprawnia również trawienie, przyspiesza metabolizm, a także działa moczopędnie. Jest bogaty w błonnik, który usprawnia perystaltykę jelit, ułatwia wypróżnianie i oczyszcza jelita, a także sprawia, że dłużej odczuwamy uczucie sytości. Dzięki temu nie mamy napadów wilczego głodu i ochoty na podjadanie pomiędzy posiłkami.



Ochrona

Domowe sposoby na wywabienie plam z czerwonego wina

Ktoś z gości przez przypadek wylał na obrus czerwone wino? Nie wpadaj w panikę. Działaj szybko, a dzięki środkom, które na pewno masz w domu, wywabisz plamę. Mowa tu np. o soli, sodzie, mleku, wodzie gazowanej czy mieszance octu z płynem do naczyń.

Przede wszystkim, nie pocieraj plamy, nadmiar wina osusz np. ręcznikiem papierowym. Posyp solą i zostaw na kilka minut, następnie usuń.

Można zastosować mieszankę sody i wody w formie pasty. Ją również nakładamy na plamę i zostawiamy na kilka minut. Całość spłukujemy zimną wodą.

Dobry rezultat daje też namoczenie tkaniny w zimnym mleku na ok. pół godziny i wypłukanie.

Sprawdza się też woda gazowana, ponieważ bąbelki pomagają wypłukać barwnik. Wlej na plamę, odczekaj chwilę i osusz ręcznikiem papierowym.

Mieszanka octu i płynu do naczyń w proporcjach 1:1 jest skuteczna szczególnie w przypadku białych tkanin.

Po wywabieniu plam, tkaninę należy oczywiście wyprać.

02.



03.

Kuchnia

Jak i gdzie przechowywać jajka?

Lodówka do przechowywania jajek to właściwe rozwiązanie, ale...

Nie myj jajek przed włożeniem do lodówki, ponieważ usuwa to naturalną warstwę ochronną, co przyspiesza ich psucie. Jajka trzeba umyć tuż przed wykorzystaniem ich w kuchni. Wiąże się to z zagrożeniem zakażenia bakterią Salmonella oraz prątkiem gruźlicy ptasiej. Jeżeli jajko nie było przechowywane w odpowiedni sposób, istnieje ryzyko przeniknięcia niektórych bakterii przez skorupkę do jego środka.

Trzymanie jajek na drzwiach lodówki, to nie jest dobry pomysł, bo naraża je na ciągłe zmiany temperatury. Dlaczego? Ponieważ lodówkę otwieramy i zamykamy dziesiątki razy dziennie.

Gdzie więc umieścić jajka w lodówce? Najlepiej na środkowej półce, w kartoniku, z dala od intensywnych zapachów.

Jak układać jajka? Strona ma znaczenie. Jajka powinny być przechowywane węższą (spiczastą) końcówką w dół. Szersza strona (tępy koniec) do góry, węższa (spiczasta) na dół. Tępy koniec jajka zawiera komorę powietrzną – takie ułożenie spowalnia starzenie, utrzymuje żółtko w centralnej pozycji i zapobiega psuciu się.

Jak długo można przechowywać jajka? Do około 3 tygodni.

04.

Nawożenie

Nawóz do skrzydłokwiatów, żeby pięknie kwitły

Lekkie nawożenie to podstawa do bujnego kwitnienia, gdyż skrzydłokwiat szybko zużywa składniki odżywcze z podłoża.

Warto pamiętać, że skrzydłokwiat nie lubi skrajności. Przelanie jest jednym z najczęstszych błędów w jego uprawie i może prowadzić do gnicia korzeni. Z kolei długie przesuszenie sprawia, że roślina gwałtownie opada, choć po podlaniu zwykle szybko wraca do formy. Takie traktowanie jednak nie sprzyja kwitnieniu.

Skrzydłokwiat dobrze reaguje na delikatne nawożenie, ale nie trzeba go dokarmiać zbyt intensywnie. Domowy nawóz może dostarczyć potasu, fosforu, azotu oraz mikroelementów. To właśnie one odpowiadają za zdrowe liście, silne korzenie i tworzenie kwiatów.

Do przygotowania nawozu wystarczy 1 łyżka ugotowanego ryżu oraz 1 litr letniej wody. Ryż zalej wodą, odstaw na kilka godzin, a następnie przecedź płyn. Powstała woda ryżowa jest łagodna i bogata w naturalne minerały. Podlewaj skrzydłokwiat niewielką ilością nawozu raz na 2-3 tygodnie, najlepiej na lekko wilgotną ziemię. W okresie zimowym nawożenie ogranicz lub wstrzymaj.



O tym, jak zmienia się podejście do leczenia nowotworów i dlaczego przyszłość należy do terapii „szytych na miarę”, mówi dr n. med. Izolda Mrochen-Domin z Katowickiego Centrum Onkologii

MEDYCYNĄ OBRAZOWĄ

Poleca **Marianna Dufek**,
jedna z najlepszych
polskich dziennikarek
specjalizujących się
w tematach medycznych,
laureatka wielu nagród



P

Przez lata chemioterapia była symbolem leczenia onkologicznego. Czy dziś rzeczywiście obserwujemy trend odchodzenia od jej intensywnego stosowania na rzecz innych metod?

Tak, zdecydowanie obserwujemy taki trend – zarówno w Polsce, jak i w całej Europie oraz na świecie. Mówimy o deeskalacji stosowania klasycznych cytostatyków, ale wyłącznie w tych sytuacjach, w których dysponujemy solidnymi dowodami naukowymi oraz realnym dostępem do innych form terapii. Z danych gromadzonych m.in. przez Europejską Agencję Leków wynika, że udział klasycznej chemioterapii w leczeniu wielu nowotworów stopniowo maleje, a jej miejsce coraz częściej zajmują nowoczesne terapie. Mam tu na myśli leczenie celowane, terapie molekularne, immunoterapię, a także przeciwciała monoklonalne czy koniugaty przeciwciało-lek. To ogromny przełom w onkologii XXI wieku. My, onkolodzy, często określamy te metody jako swoiste „pociski precyzyjne” – terapie projektowane tak, by działały możliwie selektywnie na komórki nowotworowe, a w mniejszym stopniu uszkadzały zdrowe tkanki.

Dla wielu pacjentów chemioterapia nadal kojarzy się z „najsilniejszym” leczeniem. Czy ograniczanie jej stosowania nie odbywa się

kosztem skuteczności terapii przeciwnowotworowej?

Nie – i to jest bardzo ważne, aby to jasno podkreślić. Deeskalacja stosowania cytostatyków nie oznacza leczenia „słabszego” czy mniej skutecznego. Wręcz przeciwnie. Żle zaplanowane od początku leczenie onkologiczne, oparte na nadmiernej intensywności chemioterapii, często łączy się z większą toksycznością, licznymi powikłaniami, a w konsekwencji z koniecznością redukcji dawek, wydłużania przerw między cyklami czy nawet przerywania terapii. To z kolei może prowadzić do niedoleczenia pacjenta.

Wszystkie nowoczesne terapie celowane, które weszły do praktyki klinicznej w ostatnich latach, muszą przejść rygorystyczną ocenę w badaniach klinicznych. Oczekujemy od nich, że będą co najmniej równie skuteczne jak klasyczna chemioterapia, a najlepiej – skuteczniejsze. Ocenia się ich wpływ na wydłużenie całkowitego przeżycia, czas do nawrotu choroby, redukcję ryzyka zgonu oraz obiektywną odpowiedź na leczenie. Istnieją także badania typu non-inferiority, które potwierdzają, że dana terapia nie jest gorsza od dotychczasowego standardu. W praktyce klinicznej my, jako lekarze, opieramy się na wynikach badań naukowych, ale również na indywidualnej ocenie ryzyka i korzyści dla konkretnego pacjenta. Leczenie onkologiczne coraz częściej jest terapią „szytą na miarę” – dostosowaną do biologii nowotworu, stanu chorego i jego realnych potrzeb, a nie jedynie do schematu leczenia obowiązującego wszystkich jednakowo.

W przestrzeni publicznej coraz częściej pojawiają się pojęcia leczenia celowanego, molekularnego czy immunoterapii. Czym one tak naprawdę są i czym różnią się od klasycznej chemioterapii?

Leczenie celowane, nazywane również leczeniem personalizowanym, indywidualnym lub medycyną molekularną, polega na bardzo precyzyjnym zaprojektowaniu terapii na podstawie biologii konkretnego nowotworu. Analizujemy mutacje genetyczne obecne w guzie, receptory na powierzchni komórek nowotworowych oraz szlaki metaboliczne odpowiedzialne za ich proliferację i przeżycie. Dzięki temu możemy dobrać leczenie, które działa dokładnie tam, gdzie znajduje się „słaby punkt” nowotworu.

W przeciwieństwie do klasycznej chemioterapii, która działa nieselektywnie – atakując zarówno komórki nowotworowe, jak i zdrowe, szybko dzielące się komórki organizmu – nowoczesne terapie cechują się znacznie większą precyzją działania i, co za tym idzie, zwykle mniejszą toksycznością. To są terapie oparte na nowoczesnych technologiach, których celem jest skuteczność przy jednoczesnym ograniczeniu działań niepożądanych. (...)

Czy możemy dziś powiedzieć, że leczenie celowane jest możliwe w przypadku każdego nowotworu, czy wciąż dotyczy tylko wybranych typów chorób nowotworowych?

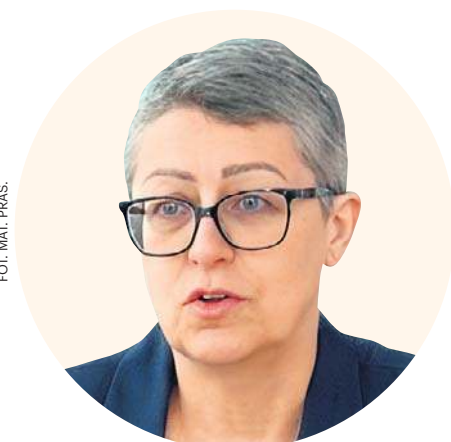
Niestety, wciąż nie w przypadku każdego nowotworu możemy skutecznie zastosować leczenie celowane. Nawet jeśli u pacjenta zidentyfikujemy określone mutacje genetyczne, nie zawsze dysponujemy lekiem, który potrafi je skutecznie wykorzystać terapeutycznie. Biologia nowotworów bywa niezwykle złożona i nie wszystkie zmiany molekularne są dziś „uchwytne” z punktu widzenia leczenia. Dobrym przykładem są nowotwory o bardzo trudnym przebiegu, takie jak rak trzustki. Owszem, w określonych przypadkach – na przykład przy obecności mutacji BRCA1 lub BRCA2 – możliwe jest zastosowanie leczenia celowanego, jednak należy pamiętać, że mutacje te występują za-

równy w postaci germinalnej, jak i somatycznej i dotyczą jedynie niewielkiego odsetka chorych, rzędu kilku procent. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku glejaków mózgu, gdzie mimo intensywnych badań możliwości skutecznego leczenia celowanego nadal są bardzo ograniczone. To pokazuje, że choć onkologia molekularna rozwija się niezwykle dynamicznie, wciąż istnieją nowotwory, w których postęp terapeutyczny jest znacznie wolniejszy niż byśmy oczekiwali.

Jakie nowotwory są obecnie najczęściej leczone terapiami celowanymi i w których z nich przyniosły one największy przełom?

Bez wątpienia jednym z największych przełomów ostatnich lat jest leczenie raka piersi oraz raka płuca. To właśnie w tych nowotworach identyfikacja konkretnych mutacji i receptorów umożliwiła wdrożenie skutecznych terapii celowanych i immunoterapii, które w wielu przypadkach diametralnie zmieniły rokowanie pacjentów. Bardzo dobre wyniki obserwujemy również w raku endometrium, który jeszcze do niedawna miał ograniczone możliwości leczenia systemowego, a dziś coraz częściej korzysta się z immunoterapii. Kolejnymi przykładami są nowotwory wątroby oraz dróg żółciowych, gdzie nowoczesne terapie otworzyły zupełnie nowe perspektywy leczenia. Ogromny przełom dokonał się także w leczeniu czerniaka złośliwego skóry. Jeszcze kilkanaście lat temu był to nowotwór o bardzo złym rokowaniu w stadium zaawansowanym, dziś natomiast dzięki immunoterapii i leczeniu celowanemu u części pacjentów możliwe jest uzyskanie długotrwałej kontroli choroby, a nawet wieloletnich remisji. To najlepiej pokazuje, że choć leczenie celowane nie jest jeszcze dostępne dla wszystkich nowotworów, tam gdzie udało się je skutecznie wdrożyć, zmieniło ono nasze możliwości terapeutyczne w sposób fundamentalny.

Dr n. med. Izolda Mrochen-Domin:
Chemioterapia przez lata była symbolem walki z rakiem, ale współczesna onkologia coraz częściej sięga po bardziej precyzyjne metody leczenia, często mniej toksyczne dla organizmu



► ZDROWIE

● **Leczenie celowane**, terapie molekularne, immunoterapie, a także przeciwciała monoklonalne czy koniugaty przeciwciało–lek to ogromny przełom w onkologii XXI wieku ● Onkolodzy często określają te metody jako swoiste „**pociski precyzyjne**” – terapie projektowane tak, by działały możliwie selektywnie na komórki nowotworowe

► DR N. MED. IZOLDA MROCHEN-DOMIN

01.

Udział klasycznej chemioterapii w leczeniu wielu nowotworów stopniowo maleje, a jej miejsce coraz częściej zajmują nowoczesne terapie.

Chodzi tu głównie o leczenie celowane, terapię molekularną, immunoterapię, a także przeciwciała monoklonalne czy koniugaty przeciwciało–lek.

02.

Wszystkie nowoczesne terapie celowane, które weszły do praktyki klinicznej w ostatnich latach, muszą przejść rygorystyczną ocenę w badaniach klinicznych.

Oczekujemy od nich, że będą co najmniej równie skuteczne jak klasyczna chemioterapia, a najlepiej – skuteczniejsze.

03.

W przeciwieństwie do klasycznej chemioterapii, która działa nieselektywnie – atakując zarówno komórki nowotworowe, jak i zdrowe, szybko dzielące się komórki organizmu

– nowoczesne terapie cechują się znacznie większą precyzją działania i, co za tym idzie, zwykle mniejszą toksycznością.

04.

Niestety, wciąż nie w przypadku każdego nowotworu możemy skutecznie zastosować leczenie celowane.

Nawet jeśli u pacjenta zidentyfikujemy określone mutacje genetyczne, nie zawsze dysponujemy lekiem, który potrafi je skutecznie wykorzystać terapeutycznie.

05.

Jednym z największych przełomów ostatnich lat jest leczenie raka piersi oraz raka płuca.

To właśnie w tych nowotworach identyfikacja konkretnych mutacji i receptorów umożliwiła wdrożenie skutecznych terapii celowanych i immunoterapii, które w wielu przypadkach diametralnie zmieniły rokowanie pacjentów.

► PRZYRODA

Funkia to roślina, na którą powinniśmy postawić, jeśli mamy w ogrodzie cieniste zakątki. **Hosty**, jak brzmi inna nazwa tych roślin, mają przede wszystkim ozdobne liście, ale ich wybór jest tak duży, że przyprawia o zawrót głowy

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

Poleca **Małgorzata Mrowiec**,
redaktorka
Pisze o architekturze,
zabytkach, interesuje się estetyką
miasta, w tym kwestią
zieleni i roślin



Funkia to „królowa cienia”. Ma ładne kwiaty, ale jej główną ozdobą są kolorowe liście, a do wyboru mamy setki odmian o różnym ubarwieniu

F

Funkia, znana też jako hosta, gości w naszych ogrodach od dawna. Jednak kiedyś sadzono głównie odmianę o zielono-białych liściach średniej wielkości. Obecnie mamy do wyboru setki odmian. Ocenia się, że powstało ich już około 1000, a hodowcy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. I choć nie wszystkie są dostępne w Polsce, to i tak wybór jest olbrzymi. Funkie to byliny, czyli rośliny wieloletnie, a stare odmiany należą też do wyjątkowo trwałych. Mogą rosnąć kilkanaście lat w jednym miejscu.

Funkia, czyli hosta

Funkie (Hosta) pochodzą ze wschodniej Azji, gdzie początkowo były uprawiane jako... warzywo (w Japonii te rośliny były doceniane już 1300 lat temu!). Z czasem dostrzeżono również ich urodę i zaczęły powstawać różne mieszańce i odmiany o ozdobnych kolorowych liściach. Bo hosty zachwycają przede wszystkim właśnie liśćmi. Są one osadzone na długich ogonkach i tworzą okazałe kępy. Ich wielkość jest bardzo zróżnicowana, bo waha się od kilkunastu centymetrów do nawet ponad 1 metra. Zróżnicowany jest też kolor i forma blaszek liściowych – od niemal niebieskich, poprzez białe, żółte i kremowe pasowania, po złotawe, a nawet białe liście (takie ma odmiana White Feather, trzeba jednak wiedzieć, że białe funkie są tak wybarwione tylko wiosną, w ciągu sezonu zielonieją). Dodatkowo liście funkii mogą być faliste, pomarszczone lub gładkie (choć i takie są mocno żebrowane). Niektóre odmiany tworzą też ładne kwiaty. Wyrastają one na gładkich łodygach (tzw. głąbikach) pomiędzy liśćmi, a mają kształt wydłużonych dzwoneczków. Najczęściej są jasnoniebieskie, białe, różowe, niektóre przyjemnie pachną.

Funkie najłatwiej rozmnaża się przez podział. Rozrośniętą kępę należy wykopać, podzielić na mniejsze, z pąkami liściowymi. Najlepiej robić to wiosną, gdy rośliny zaczynają wschodzić, ale można to też zrobić jesienią.

„Królowa cienia”

Funkie są łatwe w uprawie, ale nie w każdych warunkach urosną. Przede wszystkim trzeba im zapewnić żyzną, próchniczą i przepuszczalną ziemię. Doskonale sprawdzi się dodatek kompostu lub ziemi liściowej. Funkia lubi stanowiska, które nie są mocno nasłonecznione. Nazywa się je „królową cienia”, choć w rzeczywistości ich preferencje są zróżnicowane i wiążą się z kolorem liści. Jednak żadna nie zniesie palącego słońca. Najbardziej zacienionych miejsc potrzebują hosty o niebieskawych liściach, w cieniu trzeba sadzić także białe i kremowe odmiany (są wrażliwe na poparzenie przez słońce). Natomiast funkie o różnokolorowych wzorach na liściach po-

trzebują jaśniejszych miejsc, żeby się dobrze wybarwić.

Pamiętaj o podlewaniu

Ponadto trzeba pamiętać, że funkie lubią wilgotną ziemię! Dlatego, jeśli dłużej nie pada, trzeba je podlewać. W cieniu ziemia wprawdzie przesycha wolniej, ale w końcu i tak to robi. A w suchym podłożu funkie nie będą rosły. Warto też zwrócić uwagę na to, że rośliny o dużych liściach tracą przez nie więcej wody, a jednocześnie działają jak parasol osłaniający podłoże przed deszczem. Dlatego okazałe kępy host trzeba podlewać obficie i jak najbliżej podłoża.

Co posadzić w sąsiedztwie?

Funkie pięknie wyglądają w towarzystwie żurawek, brunner, niezapominajek, paproci, tawulek. Ładnie też wyglądają z serduszkami i dobrze wypełniają miejsce po nich, gdy zaschną latem. Z roślin jednorocznych funkie warto sadzić, np. z kolorowymi niecierpkami.

Jak zimą funkie?

Hosty starszych i mniej wyszukanych odmian są w pełni odporne na mróz, natomiast o bardziej ozdobne i delikatne warto zadbać. Miejsce, gdzie rosną, można wyściółkować gałązkami iglaków. Jeśli hosty rosną pod drzewami liściastymi, możemy po prostu pozostawić na nich opadłe liście. Warto wiedzieć, że funkie nie spieszą się z wyrastaniem po zimie, dlatego nie martwmy się, jeśli wczesną wiosną nie zauważymy ich liści. Najczęściej „ruszają” około kwietnia.

Liście host lepiej ścinać przed zimą – robi się to, gdy całkiem pożółkną lub zwarzy je mróz. Pozostawianie ich sprzyja rozwojowi niektórych chorób tych roślin.

Jadalne liście

Warto też wiedzieć, że funkie mają jadalne liście. Najsmaczniejsze są młode, które można jeść jak szpinak, po zblanszowaniu, a nawet używać do zawijania farszu, na wzór gołąbków. Starsze tracą smak, jedność i są łykowate. Teoretycznie jadalne są wszystkie, jednak w przypadku bardziej ozdobnych odmian, lepiej zachować pewną ostrożność – nie wszystkie muszą mieć dobry smak. Ponadto, jeśli kupiliśmy je jako rośliny ozdobne, to mogły być uprawiane z zastosowaniem środków ochrony roślin, które nie są przeznaczone do spożycia. Jeśli chcemy spróbować liści funkii, poczekajmy, aż zadomowią się w naszym ogrodzie (oczywiście sami też nie stosujmy do nich „chemii”).



Te rośliny uprawia się przede wszystkim ze względu na piękne liście, choć mają też ładne kwiaty, u niektórych odmian pachnące



Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY

Nie było goli w szlagierze Ekstraklasy. Jagiellonia Białystok i Lech Poznań podzieliły się punktami STR. 16-17



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Kolejorz nie uciekł Żółto-Czerwonym

Siatkarki BAS KB
Białystok po raz drugi
przegrały z KSG
Warszawa i zagrają
o 3 miejsce STR. 22

W III lidze piłkarskiej
wygrane ŁKS Łomża,
Wigier Suwałki
i Jagiellonii II
Białystok STR. 16

Koszykarze Żubrów
Abakus Okna
Białystok zanotowali
drugie zwycięstwo
z rzędu STR. 22

PKO Ekstraklasa W hicie kolejki Żółto-Czerwonych z mistrzem Polski i liderem Lechem nie było goli

Bezbramkowy remis nikogo nie krzywdzi

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Szlagier PKO Ekstraklasy bez goli. Jagiellonia Białystok zremisowała 0:0 z Lechem Poznań i jest to wynik, który nie krzywdzi żadnej z drużyn.

Jagiellonia Białystok	0
Lech Poznań	0

Jagiellonia: Abramowicz - Wojtuszek, Vital, Pel-mard, Wdowik, Pozo, Kozłowski (72. Roman-czuk), Mazurek, Szmyt (72. Leiva), Imaz, Pululu.
Lech: Mrozek - Pereira, Skrzypczak, Milić, Gurgul, Gholizadeh (83. Ismaheel), Kozubal, Rodriguez (64. Thordarson), Bengtsson (90. Palma), Wale-mark (64. Hakans), Ishak (83. Agnero).
Żółte kartki: Kozłowski, Vital, Pululu (Jagiello-nia) - Milić (Lech)
Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).
Widzów: 19789.

W wyjściowym składzie Jagi było tylko jedno, za to ogromne zaskoczenie. Na ławce rezerwowych zasiadł jeden z najważniejszych zawodników Dumy Podlasia - Taras Roman-czuk, którego miejsce zajął Eryk Kozłowski. Zawodnik reprezentacji Polski do lat 20 w tym sezonie miał na koncie w barwach Jagi ledwie... dwie minuty, a w PKO Ekstraklasie był absolutnym debiutantem. Okazało się, że powodem absencji kapitana była nie do końca wyleczona kontuzja. - Nie zdążyliśmy z Tarasem,



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

W groźnych sytuacjach Lech wygrał z Jagiellonią 3:2, ale żadna drużyna nie zdobyła gola i ostatecznie padł bezbramkowy remis

żeby postawić go na nogi i żeby grał od pierwszej minuty - wyjaśnił w przedmeczowym wywiadzie telewizyjnym trener Adrian Siemienieć. - A Eryk gra, bo prostu na to zapracował. Radosną informacją było to, że przed pierwszym gwizdkiem kibice zostali poinformowani o przedłużeniu kontraktu z trenerem Siemieńcem do końca czerwca 2027 roku, co zostało przyjęte owacjami.

A potem zaczęła się na boisku walka kandydatów do mistrzostwa kraju. Mocniej w mecz wszedł Lech, bo bardzo groźny strzał oddał Patrik Walemark, ale kapitalnie interweniował Sławomir Abramowicz. Jaga odpowiedziała składną akcją prawą stroną, zakończoną niecelną próbą Bartosza Mazurka. Potem zaznaczyła się przewaga Kolejorza, który lepiej

operował piłką i rzadziej ją tracił. Na szczęście nie przekładało się to na stuprocentowe sytuacje do objęcia prowadzenia, a taką stworzyła Jaga. W 33. minucie Afimico Pululu dokładnie dograł do Kajetana Szmyta, a ten znalazł się sam na sam z Bartoszem Mrozkiem. Niestety, golkeeper gości wyczuł jego intencje i obronił, a znakomita szansa przepadła. Do przerwy 0:0.



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Jagiellonia przedłużyła umowę z trenerem Adrianem Siemieńcem do końca czerwca 2027 roku

Po zmianie stron Kolejorz nadal był częściej przy piłce, a Jagiellonia szukała swoich szans głównie w przechwytych i szybkim ataku. W 58. minucie Abramowicza omal nie zaskoczył Alii Gholizadeh, ale będący kilka metrów przed bramką Irańczyk nieczysto trafił futbolówkę i chybił. Jaga odpowiedziała płaskim strzałem Bartosza Mazurka i dobitką głową Jesusa Imaza,

ale w obu sytuacjach znakomicie zachował się Mrozek, ratując swój zespół przed stratą gola. Im bliżej końca, tym więcej do powiedzenia mieli Żółto-Czerwoni, ale to Lech mógł objąć prowadzenie po przechwycie i szybkiej kontrze. Uderzał Mikael Ishak, a Abramowicz ofiarną interwencją odbił futbolówkę na słupek. ©

ŁKS Łomża, Wigry Suwałki bliżej lidera. Wygrana Jagi II i pech KS Wasilków

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. To była dobra kolejka dla trzech naszych drużyn trzecioligowych. Wygrały drużyny ŁKS Łomża, Wigier Suwałki i Jagiellonii II Białystok. Przegrał tylko pechowo KS Wasilków.

Efektowny był powrót piłkarzy ŁKS Łomża na główną płytę stadionu przy ul. Zjazd. Także dobrze wypadł debiut Tomasa Staniórskiego w roli głównego trenera Biało-Czerwonej jednostki. ŁKS Łomża pokonał 3:0 Zakovię Ząbki i zbliżył się w tabeli, po remisie Legii II z Wartą Sieradz 1:1, do lidera i wicelidera III ligi

Pierwszą okazję do zdobycia gola ŁKS miał w 31 minucie, gdy Dawid Dziegielewski minimalnie chybił. Trzy minuty później było już jednak 1:0. Odbiorem

piłki i pewnym strzałem popisał się niezawodny Hubert Antkowiak.

W drugiej połowie Dziegielewski i powtórnie Antkowiak trafili jeszcze do bramki gości i ŁKS wygrał 3:0. Łomżanie do miejsca barażowego mają stratę już tylko trzech punktów.

Wigry także dopisały sobie w tabeli trzy punkty. Co prawda Suwałczanie już w pierwszej minucie przegrywali po samobójczym trafieniu, ale bramki Jakuba Witka w 41 minucie i Konrada Magnuszewskiego w 85 minucie pozwoliły wygrać wyjazdowy mecz w Wikielcu. - Sprawiliśmy prezent gospodarzom w 30 sekundzie, ale pozostała część spotkania przebiegała już pod naszą kontrolą. - Dłużej utrzymywaliśmy się przy piłce, graliśmy cierpliwie, kreowaliśmy sytuacje - mówił po meczu trener Wigier Arkadiusz Szczerbowski.



FOT. SYLWESTER SZYMCAK

ŁKS Łomża ma tylko 3 punkty straty do miejsca barażowego

Jagiellonia II rozbiła na wyjeździe rezerwy Wisły II Płock 4:0 i tylko KS Wasilków przegrał z KS CK Troszyn 2:3 tracąc dwie bramki w ostatnich minutach gry.

Wisła II Płock - Jagiellonia II Białystok 0:4 (0:2). Bramki: 0:1 Maksim Konanow 12, 0:2 Maksim Konanow 18, 0:3 Jan Kosmański 51, 0:4 Olaf Pawelczyk 61.
Jagiellonia II: Kozuchowski - Pankiewicz, Duchnowski, Kobus, Burkowski (73. Drygiel),

Stypułkowski, Jakimiuk (83. Czuliowski), Pawelczyk, Kosmański (83. Mystkowski), Konanow (77. Wołosik), A. Kozłowski (73. Krasiewicz).
GKS Wikielec - Wigry Suwałki 1:2 (1:1). Bramki: 0:1 Kamil Pajnowski 1 (samobójcza), 1:1 Jakub Witek 41, 1:2 Konrad Magnuszewski 85.
Wigry: Taudul - Kwiatkowski (20. Matus), Maucha, Pajnowski, Magnuszewski, Guźewski, Baranowski, Witek (65. Rejterada), Głowicki (87. Ozga), Fronczak (65. Zagórski, 87. Modzelewski), Guздеk.
KS CK Troszyn - KS Wasilków 3:2 (0:2). Bramki: 0:1 Maciej Radaszkiewicz 30, 0:2 Arkadiusz Mazurek 45, 1:2 Jakub Kruszewski 62 (samobójcza), 2:2 Maciej Twarowski 90, 3:2 Deiwis Cáceres 90.
KS Wasilków: Dunaj - Fronc, Kuźmicki, Kruszewski (75. Niedźwiecki), Dawidowicz, Kuprianowicz (70. Ptasirski), Wotkiewicz, Bayer (90. Orpik), Wasilewski (70. Rakowski), Radaszkiewicz, Mazurek.
ŁKS Łomża - Zakłavia Ząbki 3:0 (1:0). Bramki: 1:0 Hubert Antkowiak 34, 2:0 Dawid Dziegielewski 76, 3:0 Hubert Antkowiak 90.
ŁKS: Danielczyk - Kosakiewicz, Witasik, Mich, Sauczek (86. Lesicki), Stromecki, Pindor (79).

Karmański, Chorośirski (86. Niewiadomski), Kluska (67. Klupś), Dziegielewski, Antkowiak.
Pozostałe wyniki: Broń Radom - Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:3 (0:3), GKS Bełchatów - Mławianka Mława 0:1 (0:0), Legia II Warszawa - Warta Sieradz 1:1 (0:1), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Olimpia Elbląg 0:1 (0:0), Widzew II Łódź - Znicz Biała Piska 2:3 (1:1).
1. Legia II Warszawa 24 60 65-21
2. Warta Sieradz 25 55 48-23
3. ŁKS Łomża 25 52 58-24
4. Wigry Suwałki 25 46 47-35
5. KS CK Troszyn 25 41 62-37
6. Wisła II Płock 24 41 40-37
7. Zakłavia Ząbki 25 38 59-47
8. Lechia Tomaszów Maz. 25 35 51-40
9. Olimpia Elbląg 25 33 36-45
10. Jagiellonia II Białystok 24 32 30-31
11. Świt Nowy Dwór Maz. 25 31 35-44
12. Broń Radom 25 31 31-45
13. Widzew II Łódź 24 30 47-54
14. GKS Bełchatów 25 29 41-52
15. GKS Wikielec 24 26 26-37
16. Mławianka Mława 25 25 39-49
17. KS Wasilków 25 14 26-59
18. Znicz Biała Piska 24 8 18-79

Piłka nożna Popis Górnika Zabrze i trzy gole w meczu z Cracovią

Ścisk w tabeli ekstraklasy wciąż ogromny i na górze i na dole

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Z powodu Wielkanocy 27. kolejka PKO Ekstraklasy wyjątkowo rozciągnęła się aż do wtorku, bo właśnie dziś Arka Gdynia zagra z Zagłębiem Lubin w debiucie trenera Dariusza Banasika.

Za nami wiele emocjonujących meczów. Niestety, w hicie nie padła ani jedna bramka, mimo blisko trzydziestu oddanych strzałów...

Świąteczna seria gier wystartowała w sobotę kwadrans po południu na Nowej Bukowej. Jeżeli ktoś opuścił stadion przedwcześnie to ominęło go najważniejsze, czyli jedyny gol. GKS Katowice w finałowej akcji znalazł sposób na dobrze dysponowaną Wisłę Płock. Piłkę meczową wykorzystał stoper Lukas Klemenzen, któremu dograł nie kto inny jak lider klasyfikacji asyst, Bartosz Nowak. Dla drużyny Rafała Góraka ten sezon może okazać się wybitny. GieKSa jest blisko czołówki, ale do europejskich pucharów jest też w stanie dostać się przez Puchar Polski; już w czwartek gra na wyjeździe o awans do finału przeciwko Rakowowi Częstochowa.

Zespół spod Jasnej Góry tym razem nie dał rady wygrać w lidze i to z zajmującym miejsce w strefie spadkowej Widzewem Łódź. Medalikom mecz skomplikował się jeszcze w pierwszej połowie, kiedy sędzia wyrzucił z boiska Zorana Arsenicia. W tak zwanej niedowadze udało się wytrzymać aż do doliczonego



Piłkarze Górnika Zabrze pewnie wygrali z Cracovią 3:0

czasu, gdy pięknego gola dla gości strzelił Fran Alvarez. Remis uratowali tuż przed końcem meczu zmiennicy: podający Lamine Diaby-Fadiga i strzelający Stratos Svarnas.

Widzew miał pretensje do sędziego Pawła Raczkowskiego za niepodyktowanie karnego na Angelu Baenie i uznanie bramki wyrównującej, gdy kopnięty w twarz przez wspomnianego Diaby-Fadigę został Bartłomiej Dragowski.

Sytuacja Widzewa jest nie do pozazdroszczenia. Zespół zbudowany za około 100 mln złotych nie rokuje nawet po zmianie trenera. Mało tego, w Częstochowie nie mogli mu pomóc zawodnicy pochodzący z Afryki - obaj z kuriozalnych powodów. Osman Bukari nadal

czeka na zezwolenie na pracę, natomiast Steve Kapuadi tysiące kilometrów stąd fetował awans Demokratycznej Republiki Konga na mistrzostwa świata - pięć dni po rozegranym, decydującym barażu z Jamajką.

Jego i pozostałych kadrowiczów zatrzymał w ojczyźnie prezydent, który dopiero na poniedziałek zorganizował spotkanie. Skargę do FIFA w tej sprawie wystosowało m.in. francuskie Lille.

Po weekendzie skarżą się też kibice Cracovii, tyle że na fatalną postawę drużyny w Zabrzu. Piłkarze Luki Elsnera tylko przez niespełna kwadrans grali dobrze. Potem wszystko się posypało.

Hitem całej kolejki był mecz na Podlasiu obserwowany z try-

bun przez komplet, czyli blisko 20 tys. kibiców. Część z nich na stadionie pojawiła się tego dnia dwukrotnie, bo kilka godzin przed widowiskiem święcono tam wielkanocne pokarmy. Niestety, w samym spotkaniu nie padła ani jedna bramka, choć Jagiellonia Białystok i Lech Poznań bardzo się starali.

W pierwszym niedzielnym meczu Bruk-Bet Termalica Nieciecza pokonała Piast Gliwice 3:2 i wciąż ma jeszcze szansę na walkę o utrzymanie do końca.

W innym niedzielnym meczu, także ważnym na układ dolnych rejonów tabeli Radomsk Radom zremisował z Motorem Lublin 1:1.

©©

27. KOLEJKA PKO EKSTRAKLASY

GKS KATOWICE - WISŁA PŁOCK 1:0
Bramka: Klemenzen 90+3

GÓRNIK ZABRZE - CRACOVIA 3:0
Bramki: Ikia 11, Kubicki 78, Rakoczy 82.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - LECH POZNAŃ 0:0

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - WIDZEW ŁÓDŹ 1:1
Bramki: Alvarez 90+4 - Svarnas 90+7

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - PIAST GLIWICE 3:2
Bramki: Jimenez 15 z karnego, Zapolnik 42, Hilbrycht 73 - Dalmu 69, Juande 82

RADOMIAK - MOTOR 1:1
Bramki: Wolski 47 - Czubak 21

1. Lech Poznań	27	45	46-37
2. Jagiellonia Białystok	27	42	43-34
3. Górnik Zabrze	27	42	39-32
4. KGHM Zagłębie Lubin	26	41	40-30
5. Wisła Płock	27	39	28-26
6. Raków Częstochowa	27	39	36-34
7. GKS Katowice	27	39	36-35
8. Motor Lublin	27	38	36-39
9. Korona Kielce	26	36	33-29
10. Cracovia Kraków	27	36	31-31
11. Piast Gliwice	27	35	34-36
12. Lechia Gdańsk	26	34	51-48
13. Radomsk Radom	27	34	43-41
14. Pogoń Szczecin	26	34	36-40
15. Legia Warszawa	26	30	30-31
16. Widzew Łódź	27	30	32-35
17. Arka Gdynia	26	30	25-44
18. Bruk-Bet Termalica	27	25	33-50

Dzisiejszy mecz 27. kolejki:
7 kwietnia 2026 (wtorek):
Arka Gdynia - KGHM Zagłębie Lubin (godz. 19.00)

Mecz 28. kolejki:
10 kwietnia (piątek):
Wisła Płock - Lechia Gdańsk (godz. 18.00), Korona Kielce - Jagiellonia Białystok (godz. 20.30)

11 kwietnia (sobota):
Widzew Łódź - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (godz. 14.45), KGHM Zagłębie Lubin - Radomsk Radom (godz. 17.30), Legia Warszawa - Górnik Zabrze (godz. 20.15)

12 kwietnia (niedziela):
Cracovia - Arka Gdynia (godz. 12.15), Motor Lublin - Raków Częstochowa (godz. 14.45), Lech Poznań - GKS Katowice (godz. 17.30)

13 kwietnia (poniedziałek):
Piast Gliwice - Pogoń Szczecin (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomáš Bobček (Lechia Gdańsk), Tomasz Czubak (Motor Lublin)

13 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań)

12 goli
Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa)

11 goli
Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)

11 goli
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Maksym Chłan (Górnik Zabrze)
Ukrainiec dwoił się i troił w gładko wygranym meczu z Cracovią. Świetnie operował piłką w okolicach pola karnego. Gola mu wprawdzie odwołano, za to sam wypracował wiele dogodnych sytuacji. Po jednej z nich wprowadzony Michał Rakoczy dobił swój były klub, ustalając wynik meczu.



FOT. PAP/ART SERVICE

Adrian Siemienieć: Cenny punkt, a spotkały się dwa bardzo dobre zespoły

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Po meczu uznawanym za hit 27. kolejki ekstraklasy trener Jagiellonii Białystok Adrian Siemienieć uznał, że jego zespół zdobył z Lechem Poznań (0:0) cenny punkt.

- To było trudne spotkanie z bardzo dobrym przeciwnikiem - stwierdził szkoleniowiec „Dumy Podlasia”. - Zmierzyły się dwie bardzo dobre

drużyny, mecz stał na bardzo wysokim poziomie taktycznym - ocenił.

- Było czuć, że to jest taki mecz do jednej sytuacji wykorzystanej, do jakiegoś jednego błędu i trzeba było zachować do końca koncentrację - dodał Siemienieć na pomeczowej konferencji prasowej.

Zaznaczył, że być może na pewnym etapie spotkania oba zespoły podświadomie zaczęły myśleć o tym, by nie przegrać. Mówił, że jego drużyna miała dwie dobre sytu-

acje, w tym akcję sam na sam Kajetana Szymty, ale i Lech mógł zdobyć gola, np. gdy w drugiej połowie Sławomir Abramowicz obronił strzał Mikaela Ishaka.

- Spotkały się dwa bardzo dobre zespoły, które zagrały na bardzo dobrym poziomie - powtórzył Siemienieć, który komplementował Lecha za organizację gry i jakość piłkarzy.

- Dlatego ten punkt na pewno jest dla nas cenny, mimo tego, że w ostatnim czasie nie wygrywamy. To nie

wynik tego meczu jest problemem, a to, że wcześniej pogubiliśmy punkty - zauważył Siemienieć.

Tuż przed sobotnim meczem Jagiellonia ogłosiła oficjalnie, że doszła do porozumienia ze szkoleniowcem w sprawie przedłużenia jego kontraktu do końca czerwca 2027 roku. Pod koniec rozgrzewki piłkarzy przed tym spotkaniem trener wyszedł na murawę Chorten Areny z rodziną ubraną w koszulki Jagiellonii prezentujące rok

2-0-2-7, a spiker ogłosił też tę informację na stadionie.

W minioną sobotę minęły też dokładnie trzy lata od podpisania z nim pierwszej umowy na prowadzenie drużyny.

Trener Lecha Poznań Niels Frederiksen ocenił, że mecz był mocno taktyczny, a remis uznał za wynik sprawiedliwy.

- Obie drużyny starały się kontrolować grę i w ten sposób bronić się też przed atakami przeciwnika, w związku z tym nie było zbyt wielu

szans z obu stron. To się zdarza w meczach na szczycie - skomentował Duńczyk.

W jego ocenie przez pierwszą godzinę meczu to jego piłkarze mieli więcej inicjatywy i wykreowali więcej okazji, ale przyznał, że przez ostatnie 30 minut przewagę miała Jagiellonia.

- Ale myślę, że jest to uczciwy wynik, po którym obie drużyny na swój sposób mogą być zadowolone - podsumował Frederiksen.

©©

Barca i Atletico zagrają trzy razy w ciągu 10 dni

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Liga Mistrzów wkracza w decydującą fazę. Dzisiaj i jutro odbędą się pierwsze mecze ćwierćfinałowe gigantów klubowej piłki.

W dniach od 4 do 14 kwietnia Barcelona i Atletico Madryt zmierzą się ze sobą trzy razy. Zagraли już w LaLiga w Wielką Sobotę, kiedy Robert Lewandowski uderzeniem piłki barkiem przesądził w ostatnich minutach o zwycięstwie „Blaugrany” 2:1 na Estadio Metropolitano. Dwa razy też spotkają się w ćwierćfinale Ligi Mistrzów, w środę, 8 kwietnia, na Camp Nou i we wtorek, 14 kwietnia, ponownie na Estadio Metropolitano.

W tym sezonie doszło do podobnego zdarzenia: Paris Saint-Germain i AS Monaco spotkały się ze sobą trzy razy, od 17 lutego do 6 marca, w Ligue 1 i Lidze Mistrzów.

W bieżącej kampanii Barca z Atletico spotkała się już trzykrotnie - na początku grudnia w LaLiga u siebie pokonała „Los Colchoneros” 3:1 (Lewan-

dowski przestrzelił karnego), w lutym doznała druzgocącej porażki 0:4 na wyjeździe w półfinale Pucharu Króla („Lewy” zmienił Marca Casado w 37. minucie przy stanie 0:3) i na początku marca w rewanżu była bliska remontady 3:0 na Camp Nou (bez kontuzjowanego „Lewego”).

Największym hitem ćwierćfinałów będzie jednak dwumecz Realu Madryt z Bayernem Monachium. Na takie mecze czekamy w Lidze Mistrzów. Po pierwsze: olśniewająca oprawa. Po drugie: kontekst historyczny - w różnych epokach, pod wodzą różnych zawodników i trenerów, było mnóstwo pamiętnych spotkań. Po trzecie: wysoka cena błędu - czołowe kluby spotykają się na szczeblu zasadniczym, czyli ligowym, ale porażka znaczy tam o wiele mniej; w fazie pucharowej to dosłownie kwestia życia i śmierci - tylko jeden gra dalej.

Podstawowe elementy wielkiego wieczoru są gotowe. Niestety, składy nie będą najmocniejsze. Bramkarz Realu Madryt Thibaut Courtois pauzuje przez półtora miesiąca z po-



Robert Lewandowski pogrążył Atletico Madryt w sobotnim meczu 30. kolejki LaLiga

wodu kontuzji uda i nie wróci do gry pod żadnym pozorem. Doświadczony Belg odczuwał ból mięśni podczas rozgrzewki przed rewanżem poprzedniej rundy Ligi Mistrzów z Manchesterem City, ale zagrał w pierwszej połowie. Nie był w stanie kontynuować gry i w przerwie zastąpił go Andrij Łunin.

Teraz nie ma już wyboru: Ukrainiec wejdzie między słupki. Mówią, że Real Madryt bez Courtois jest skazany na porażkę i nigdy nie przetrwa. Atak Bayernu jest naprawdę potężny, a Bawarczycy celują w rekord mistrzostw Niemiec pod względem liczby bramek strzelonych w jednym sezonie.

Wprawdzie supersnajper Harry Kane opuścił ostatni mecz Bundesligi z Freiburgiem (3:2) z powodu kontuzji mięśniowej, ale pomocnik Joshua Kimmich zapytany o udział angielskiego napastnika w starciu z Realem, odparł jednoznacznie: - Myślę, że pojawiłby się na boisku nawet na wózku in-

walidzkim. Nawet jeśli nadal odczuwa ból, znajdzie siłę, żeby grać.

W drugiej dzisiejszej parze Sporting Lizbona podejmie Arsenal Londyn, który choć jest liderem Premier League, przeżywa ostatnio ciężkie chwile - przegrał dwa kolejne mecze w finale Pucharu Ligi z Manchesterem City 0:2 i w ćwierćfinale Pucharu Anglii z drugoligowym Southamptonem 1:2.

Czwarty duet tworzą PSG i Liverpool. Obrońca tytułu wydaje się mieć ułatwione zadanie, bowiem „The Reds” są kompletnie rozbici po porażce 0:4 z City w 1/4 finału FA Cup. ©

ĆWIERĆFINAŁ LIGI MISTRZÓW

(wszystkie mecze rozpoczną się o godz. 21.00)

wtorek, 7 kwietnia:

Real Madryt - Bayern Monachium (TVP 1)
Sporting Lizbona - Arsenal Londyn

środa, 8 kwietnia:

Barcelona - Atletico Madryt
PSG - Liverpool (TVP Sport)

wtorek, 14 kwietnia:

Atletico Madryt - Barcelona (TVP Sport)
Liverpool - PSG

środa, 15 kwietnia:

Bayern Monachium - Real Madryt
Arsenal Londyn - Sporting Lizbona
Transmisje wszystkich meczów w Canal+Extra.

Ligi zagraniczne. Mocne powroty reprezentantów Polski do europejskich klubów

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Reprezentanci Polski z przystupem wrócili do klubów ze zgrupowania kadry. Ważne gole strzelili Robert Lewandowski i Jakub Kamiński, a asystę w hicie Serie A zanotował Piotr Zieliński.

Błyszeli też zawodnicy pominięci w marcu przez selekcjonera Jana Urbana. Nie dla wszystkich ubiegły weekend był jednak udany. O swoich występach z pewnością chciałby zapomnieć Kamil Grabara z VfL Wolfsburg czy Oskar Pietruszewski z FC Porto.

Robert Lewandowski znów pokazał, że mimo upływu lat i coraz mniejszej liczby goli w sezonie wciąż jest kluczową postacią Barcelony. Kapitan reprezentacji Polski w sobotni wieczór zapewnił zwycięstwo Dumie Katalonii w trudnym wyjazdowym meczu z Atletico Madryt. Polak pojawił się na boisku w 79. minucie, zmieniając Marcusa Rashforda. Natomiast zaledwie 8 minut później cieszył się z gola na 2:1 strzelonego... barkiem.

FC Barcelona dzięki wygranej w stolicy i przy równoczesnej porażce Realu Madryt

na Majorce mocno przybliżyła się do obrony tytułu mistrza Hiszpanii. Po 30 kolejkach przewaga nad Królewskimi wynosi już 7 punktów.

Ważnego gola strzelił również Jakub Kamiński z niemieckiego FC Köln. Skrzydłowy po indywidualnej akcji płaskim strzałem dał kontakt swojej drużynie w wyjazdowym meczu przeciwko Eintrachtowi Frankfurt. Ostatecznie mecz zakończył się remisem 2:2, a zespół Polaka zdobył ważne „oczko” w kontekście walki o utrzymanie w Bundeslidze.

Pozostając w Niemczech, trzeba niestety wspomnieć o Kamiliu Grabarze z VfL Wolfsburg, który prawdopodobnie pożegna się z najwyższą klasą rozgrywkową. W Wielką Sobotę zespół polskiego bramkarza został rozбитo na wyjeździe przez Bayer Leverkusen aż 6:3. Polak przy większości goli nie miał zbyt wiele do powiedzenia, ale z pewnością nie pomógł swojemu zespołowi w uniknięciu kompromitującej porażki.

Polskimi golami obrodziło w Turcji, bo tutaj mieliśmy dwa takie przypadki. Na listę strzelców w swoich meczach wpisali się Adrian Benedyczak oraz Kacper Kozłowski. Pierw-



Piotr Zieliński przyczynił się do efektownego zwycięstwa Interu Mediolan w hicie kolejki Serie A

szy z wymienionych graczy w lutym przeniósł się do Kasimpasy na zasadzie wypożyczenia z Parmy i ma na swoim koncie już 5 trafień w lidze tureckiej. Natomiast drugi zdobył 6. bramkę w tym sezonie dla Gaziantepu.

W niedzielnym hicie ligi greckiej, w którym PAOK Saloniki bezbramkowo zremisował z Panathinaikosem Ateny, wystąpiła aż trójka Polaków.

W barwach gospodarzy całe spotkanie rozegrał Tomasz Kędziora. U gości na ostatni kwadrans podstawowego czasu na placu gry zameldował się Karol Świdzki. Natomiast sędziował Damian Sylwestrak, dla którego nie była to pierwsza wizyta w Grecji. Niemal równo rok temu prowadził inny hit: derbowy mecz Panathinaikos - AEK Ateny.

We Francji coraz lepsze recenzje zbiera Maxi Oyedele, który wreszcie uporał się z problemami zdrowotnymi i wywalczył podstawowy skład w RC Strasbourg. Przed przerwą reprezentacyjną 21-letni pomocnik strzelił pięknego gola przeciwko FC Nantes, a w ostatni weekend zaliczył bardzo dobry występ przeciwko OGC Nice.

Tym razem nie popisała się natomiast nasza trójka z FC Porto. Jakub Kiwior, Jan Bednarek oraz Oskar Pietruszewski zagraли słabe spotkanie u siebie przeciwko FC Famalicão, które niespodziewanie zdołało wywalczyć remis 2:2. Robiący do tej pory furorę 17-letni skrzydłowy, który jest świeżo po debiucie w dorosłej reprezentacji Polski, ze względu na słabą dyspozycję został zdjęty już po pierwszej połowie.

We Włoszech Piotr Zieliński przyczynił się do efektownego zwycięstwa Interu Mediolan w hicie 31. kolejki Serie A nad AS Romą. Nerazzurri rozbili rywala ze stolicy aż 5:2, a doświadczony reprezentant Polski w końcówce pierwszej połowy zaliczył asystę przy spektakularnym trafieniu Hakana Calhanoglu. Trzeba jednak szczerze przy-

znać, że całą robotę wykonał Turek, a „Zielu” był beneficjentem geniuszu swojego kolegi z zespołu. ©

WYNIKI W LIGACH TOP 5

28. kolejka Ligue 1:

PSG - Toulouse 3:1, Strasbourg - Nice 3:1, Brest - Rennes 3:4, Lille - Lens 3:0, Angers - Lyon 0:0, Metz - Nantes 0:0, Lorient - Paris FC 1:1, Le Havre - Auxerre 1:1, Monaco - Marsylia 2:1.

30. kolejka La Liga:

Vallecano - Elche 1:0, Real Sociedad - Levante 2:0, Mallorca - Real Madryt 2:1, Betis - Espanyol 0:0, Atletico Madryt - FC Barcelona 1:2, Getafe - Athletic Bilbao 2:0, Valencia - Celta Vigo 2:3, Real Oviedo w Sevilla 1:0, Alaves - Osasuna 2:2.

28. kolejka Bundesligi:

Werder Brema - RB Lipsk 1:2, TSG Hoffenheim - FSV Mainz 1:2, SC Freiburg - Bayern 2:3, Hamburger SV - FC Augsburg 1:1, Bayer - Wolfsburg 6:3, Borussia M'gladbach - Heidenheim 2:2, VfB Stuttgart - Borussia Dortmund 0:2, Union Berlin - FC St. Pauli 1:1, Eintracht Frankfurt - FC Köln 2:2.

31. kolejka Serie A:

Sassuolo - Cagliari 2:1, Hellas - Fiorentina 0:1, Lazio - Parma 1:1, Cremonese - FC Bologna 1:2, Pisa - Torino 0:1, Inter - Roma 5:2, Udinese - Como 0:0.

1/4 finału Pucharu Anglii:

Manchester City - Liverpool 4:0, Chelsea - Port Vale 7:0, Southampton - Arsenal 2:1, West Ham - Leeds 2:2 (karne 2:4).

Piłkarska W finałach mistrzostw świata po raz pierwszy wystąpi aż 48 drużyn, co wzbudza kontrowersje

Włoska rozpacz, 13. awans Szwedów

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Po raz pierwszy w historii w finałach piłkarskich mistrzostw świata zagra 48 zespołów. W tym towarzystwie zabraknie reprezentacji Italii, która opuści trzeci mundial z rzędu

Powiększenie uczestników finałów mistrzostw świata do 48 zespołów nadal wywołuje emocje – ale FIFA wybroni się... popularyzacją futbolu i kasą, bo dzięki temu ruchowi finansowo zyska cała dyscyplina. W 1982 roku po raz pierwszy mundial rozgrywano w kształcie 24 drużyn, już w 1998 były 32 zespoły i spodziewano się, że taki model przetrwa wiele dekad. Wytrzymał 7 edycji, do Kataru z 2022 roku.

Organizacja turnieju finałowego w trzech państwach – USA, Kanadzie, Meksyku też wzbudza kontrowersje, przede wszystkim ze względu na odległości. Kto jednak wywalczył awans, nie narzeka. – Ghana potrzebowała zatrudnić mnie na stanowisku dyrektora sportowego federacji, żeby zakwalifikować się na mundial po przegranych eliminacjach do Pucharu Narodów Afryki. Cel został osiągnięty. Dla Afryki powiększenie liczby uczestników finałów mistrzostw świata wiąże się z ogromnymi korzyściami, ale mimo to nie awansowały tak silne ekipy jak Nigeria czy Kame-

run. Przestrzegalbym przed lekceważeniem Demokratycznej Republiki Kongo – mówi Winnie Schaefer, 76-letni dyrektor sportowy federacji Ghany, były selekcjoner Kamerunu.

A zespół z DR Kongo jako ostatni afrykański uzupełnił stawkę uczestników tegorocznego turnieju, wygrał w Zapoan w Meksyku baraż z Jamajką 1:0 po trafieniu Axela Tuanzebe, obrońcy Burnley, wcześniej m.in. Manchesteru United, Aston Villi, Napoli. Francuski trener Sebastien Desabre wystawił w „11” na Jamajczyków piłkarzy takich klubów: Le Havre, West Ham, Lille, Burnley, Lens, Alanyaspor, Atromitos, Sunderland, Montpellier, Newcastle Utd, Betis. W meczu o wszystko nie skorzystał z piłkarza Widzewa Łódź, Steve’a Kapuadiego, który jednak nie narzeka, bo marzy, aby polecieć na mundial, nawet w roli rezerwowego.

Kapuadi drugi, ostatni mecz w kadrze rozegrał 16 grudnia z Zambią, potem spędził na ławce cały Puchar Narodów Afryki w Maroku i baraż interkontynentalny. Szanse na powołanie zachował Afimico Pululu z Jagiellonii; zaproszenia na zgromadzenia i mecze przychodzą, lecz nie korzystał ze względu na kontuzję, co jest odbierane podejrzliwie w DR Kongo. Ta reprezentacja wraca na mundialowe salony, poprzednio była jako Zair i przegrała wszystkie



FOT. GRZEGORZ WĄDŁA - SOLVA

Szwedzi już po raz trzynasty zakwalifikowali się na mundial. Tym razem stanęli na drodze Polakom

mecze w 1974 roku. Znow w finałach MŚ zaprezentuje się Irak, który wygrał baraż z Boliwią 2:1 z udziałem Amira Al-Ammariego (Cracovia) i Ali Hussein (Pogoń Szczecin). Al-Ammary zaliczył asystę przy голу na 1:0.

W czeskiej kadrze na baraż zabrakło Patrika Hellebrand (Górniki Zabrze), a prowadził ją Miroslav Koubek. Po kompromitacji z Wyspami Owczymi jesienią z kadrą rozstał się poprzedni szkoleniowiec, Ivan Hasek, zastąpił go na 2 mecze Jaroslav Kostl, ale popadł w konflikt z Tomaszem Souckiem. Soucek – zawodnik West Hamu zachował

spokój po stracie opaski i znalazł wspólny język z... kolejnym selekcjonerem – Koubkiem. Zespół, który stał się w swoim kraju pośmiewiskiem, w spotkaniu z Irlandią wyciągnął ze stanu 0:2 na 2:2 i wygrał konkurs karnych.

W finale barażu z Danią czeski team też nie był faworytem, ale znow padł wynik 2:2, a karne w Pradze gościom nie wyszły kompletnie. Dziś Koubek może się czuć jak bohater, decyzja o namówieniu do powrotu do kadry weterana 36-letniego Vladimira Daridy (teraz SK Hradec Králové), w której nie grał 5 lat, jest uważana za majstersztyk.

Darida może pojechać na mundial, na którym po raz drugi stawi się ikona Bośni i Hercegowiny – Edin Džeko po wyrzuceniu za burtę Włochów.

– Przepraszam, taki cios jest trudny do przetrwania. Futbol jest niesprawiedliwy – po przegranych konkursie karnych podsumował Gennaro Gattuso, jeszcze trener Italii.

Można się nim zgadzać, ale futbol pisze też piękne historie, jak z Džeko (12 lat czekał na występ w mundialu), DR Kongo, Curacao, Winnie Schaeferem, Leo Messim, który weźmie udział w finałach po raz szósty.

© P

UCZESTNICY FINAŁÓW MŚ 26

Grupa A

Meksyk (17 startów, ostatni 2022)
RPA (3 starty, ostatni 2010)
Korea Południowa (11 startów, ostatni 2022)
Czechy (9 startów, 8 jako Czechosłowacja, jako Czechy ostatnio 2006)

Grupa B

Kanada (2 starty, ostatni 2022)
Bośnia i Hercegowina (1 start - 2014)
Katar (1 start - 2022)
Szwajcaria (12 startów, ostatni 2022)

Grupa C

Brazylia (22 starty, ostatni 2022)
Maroko (6 startów, ostatni 2022)
Haiti (1 start - 1974)
Szkocja (8 startów, ostatni 1998)

Grupa D

USA (11 startów, ostatni 2022)
Paragwaj (8 startów, ostatni 2010)
Australia (6 startów, ostatni 2022)
Turcja (2 starty, ostatni 2002)

Grupa E

Niemcy (20 startów, ostatni 2022)
Curacao (debiutant)
Wybrzeże Kości Słoniowej (3 starty, ostatni 2014)
Ekwador (4 starty, ostatni 2022)

Grupa F

Holandia (11 startów, ostatni 2022)
Japonia (7 startów, ostatni 2022)
Szwecja (12 startów, ostatni 2018)
Tunezja (6 startów, ostatni 2022)

Grupa G

Belgia (14 startów, ostatni 2022)
Iran (6 startów, ostatni 2022)
Egipt (3 starty, ostatni 2018)
Nowa Zelandia (2 starty, ostatni 2010)

Grupa H

Hiszpania (16 startów, ostatni 2022)
Republika Zielonego Przylądka (debiutant)
Arabia Saudyjska (6 startów, ostatni 2022)
Urugwaj (14 startów, ostatni 2022)

Grupa I

Francja (16 startów, ostatni 2022)
Senegal (3 starty, ostatni 2022)
Irak (1 start - 1986)
Norwegia (3 starty, ostatni 1998)

Grupa J

Argentyna (18 startów, ostatni 2022)
Algieria (4 starty, ostatni 2014)
Austria (7 startów, ostatni 1998)
Jordania (debiutant)

Grupa K

Portugalia (8 startów, ostatni 2022)
Demokratyczna Republika Konga (1 start - 2014 jako Zair)
Uzbekistan (debiutant)
Kolumbia (6 startów, ostatni 2018)

Grupa L

Anglia (16 startów, ostatni 2022)
Chorwacja (7 startów, ostatni 2022)
Ghana (4 starty, ostatni 2022)
Panama (1 start - 2018)

Po porażce w barażu wylądowaliśmy w d... I naprawdę nie warto się tam urządzać

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski nie zagra na mundialu i tej katastrofy nie przykryje styl porażki w barażowym finale ze Szwecją.

I to nie tylko dlatego, że w futbolu nie przyznaje się punktów za prezencję czy ogólne wrażenie, liczą się po prostu gole. Zresztą, co to za styl, w którym brakuje skuteczności i nie ma planu B?

Katastrofa ma wymiar krótko- i długoterminowy. W PZPN nie będzie się zgadzać kasa, brak awansu – po zsumowaniu niedoszlých premii z FIFA i bonusów od sponsorów – to utracony wpływ rządu – co najmniej – kilkunastu milionów dolarów. Pieniądzy w federacji będzie mniej na wszystko, a zatem także na szkolenie, które

dotąd przecież także wzorcowe nie było.

Robert Lewandowski nie będzie miał okazji na godne pożegnanie z mistrzostwami świata, ba – nie zyskał możliwości, aby zmniejszyć poczucie niedosytu związane z występami w finałach tej imprezy. I nie zainspiruje w czerwcu na amerykańskich boiskach żadnego utalentowanego chłopca i dziewczynki w Polsce do marzeń o wielkiej karierze. Tę szansę będą miały gwiazdki z Wysp Zielonego Przylądka, Curacao, Haiti, Jordanii czy Uzbekistanu. Bo te reprezentacje przebiły się na mundial, tymczasem nasza – złożona z zawodników solidnych europejskich klubów – nie. Bo w decydującej o wyjeździe na mistrzostwa świata potyczce szukała stylu, a nie awansu.

Nieobecni nie mają racji, inni piłkarze nie skorzystają z witryny wystawowej, jaką sta-

nowi duży turniej. A najmłodszy reprezentanci zostaną pozbawieni możliwości zdobycia mundialowego doświadczenia. I skoro nie zbudowali niezbędnej do promocji na mundial pewności siebie w zakończonych kwalifikacjach – to już teraz powinniśmy zacząć obawiać się o wynik kolejnych. Podczas gdy najlepsi w tym momencie Europejczycy rywale będą mogli rozwijać zespoły w konfrontacjach z przeciwnikami z innych kontynentów na mundialu, nasi zawodnicy włączą nocami telewizory i na futbol przez duże F popatrzą jedynie na ekranach. Albo i nie popatrzą...

Dlatego – kiedy kurz po finale barażu opadł wraz z emocjami – jak najszybciej musimy zdać sobie sprawę, że sposób gry zaproponowany ze Szwecją wcale nie musi okazać się tak proroczojowy, jak krzyczą niepoprawni optymiści, którymi

obrodziło w nadzwyczajny sposób. Przecież na Euro24 graliśmy dość podobnie, i za mecze z wyżej notowanymi Holandią (porażka) i Francją (remis) Michał Probiez zebrał prawie wyłącznie komplementy.

Bo ustawił zespół odważnie, Biało-Czerwoni starali się rozgrywać czerwonocześnie i ofensywnie, i nikt nie patrzył, że obiecujący styl pozwolił na wywalczenie ledwie punktu w grupie. A potem okazało się, że źle zbalansowana drużyna nie potrafi skutecznie rywalizować nie tylko ze ścisłą europejską czołówką, ale nawet z bardzo przeciętną Finlandią. Probiezowi uświadomiono, że zmierza w ślepą uliczkę i jego dalsze wysiłki w kadrze nie mają sensu. Jan Urban – o którym już wiemy, że pozostanie na stanowisku selekcjonera – powinien, a nawet ma obowiązek jak najszybciej wyciągnąć

wnioski z nieudanych wysiłków poprzednika.

OK, przeciw Szwedom kreowaliśmy sytuację w ofensywie – zabrakło jednak dokładności, zimnej krwi i (nawajmy rzecz po imieniu) jakości pod bramką gospodarzy, co przełożyło się na niską skuteczność. A gdy tylko Szwedzi decydowali się na atak, dostawaliśmy jasny sygnał, że kołdra w naszej defensywie jest przykrótka, że brakuje klasycznej „szóstki”, że proporcje między naszą przednią formacją a defensywą nie zostały rozłożone właściwie.

Nie zadziałał nasz bank informacji, a jego konto obciąża gol ze stałego fragmentu, przy którym Biało-Czerwoni byli bezradni jak dzieci. Nie zadziałały też zmiany, bo Urban do utraty trzeciego gola przeprowadził tylko jedną, na dodatek nietrafioną; pod-

czas gdy Szwedzi aż trzy i dostali dzięki temu solidny zastrzyk energii, której w naszym zespole pozbawionym planu B w decydującym momencie zabrakło.

Problem polega także na tym, że bardzo szybko zapomnieliśmy, że tak naprawdę baraż powinniśmy zakończyć już na półfinale, bo w spotkaniu z Albanią naszym 12. zawodnikiem był niebawmy fart. A twierdzenie, że występ przeciw Szwecji może być meczem założycielskim jest nonsensem. Bzdurą. W tak może i ładny, ale niefrasobliwy sposób nie można grać nawet w eliminacjach, a na mundialu – i tak nie mieliśmy czego szukać...

Im szybciej uświadomimy sobie, że wylądowaliśmy w dupie, tym szybciej będzie można zacząć z tej niekomfortowej sytuacji zacząć się wygrzebywać... © P

Biało-Czerwonych wejście w sezon na mączce

J. Kmiecik, P. Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Sezon na kortach ziemnych ruszył z kopyta. Polki wystarowały na cegle za Atlantykiem. Polacy w Afryce i w Wielkim Księstwie Monako.

Najbliżej sukcesu była aktualnie druga polska rakietka - Magdalena Fręch, która startowała w WTA 500 Credit One Charleston Open (pula nagród 2 300 000 dolarów).

W parze z Węgierką Anną Bondar Fręch przegrała w finale gry podwójnej z Amerykankami - Desirae Krawczyk i Caty McNally 3:6, 2:6.

Na zielonych kortach ziemnych LTP Daniel Island Tennis Center w Charleston w Karolinie Południowej, Fręch zarobiła - do podziału z Bondar - 71 300 dolarów, czyli po 35 650 „zielonych” na głowę. To pierwszy deblowy finał 28-letniej Łódzianki w karierze. Do tej pory zagrała w trzech meczach o tytuł w singlu - w 2024 roku triumfowała w Guadalajarze i przegrała w Pradze, a w tym sezonie doznała porażki w Meridzie.

Prawie 200 tysięcy

Wcześniej, Fręch, która była jedyną Polką rywalizującą w Charleston, odpadła w drugiej rundzie singla, przegrywając z... Bondar 5:7, 3:6. W pierwszej rundzie jako rozstawiona z numerem 11 Łódzianka miała tak zwany wolny los. Za udział w 1/16 finału zainkasowała więc dodatkowo 17 230 dolarów.

W sumie więc Karolinę Południową opuści bogatsza o 52 880 USD, a więc 195 656 złotych.

Z występu w Charleston wycofała się z powodu infekcji wirusowej oraz kontuzji wymagającej regeneracji trzecia obecnie polska rakietka Magda Linette. Poznania ma być liderką reprezentacji Polski w meczu kwalifikacji do finałów Billie Jean King Cup z drużyną Ukrainy, który odbędzie się w Arenie Gliwice w dniach 10-11 kwietnia.

W deblu najpewniej w parze z Martyną Kubką, dowołaną w miejsce Igi Świątek, która zrezygnowała z pomocy Biało-Czerwonym w awansie do Finałów BJKC, zagra Katarzyna Kawa, która w minionym tygodniu dzielnie walczyła w WTA 250 Copa Colsanitas Colsubsidio w Bogocie. W zeszłym roku Kawa przegrała o tytuł w finale z reprezentantką gospodarzy Kolumbijką Camilą Osorio 3:6, 3:6, a w tegorocznym turnieju w Country Club w Bogocie zatrzymała się na ćwierćfinale, w którym odpadła z Węgierką Panną Udvardy 6:7 (2-7), 1:6, z którą do-

tychczas wygrała trzy spotkania.

Inna Katarzyna - Piter w grze podwójnej w Bogocie w duecie z Belgijką Magali Kempen, z którą były rozstawione z numerem 4, dotarła do półfinału. W walce o finał musiały uznać wyższość turniejowej „jedyńki” Amerykanki Caroline Dolehide i Rosjanki Iryny Chromaczowej 2:6, 2:6, które zresztą okazały się najlepsze w stolicy Kolumbii.

Co robi pierwsza dama?

Iga Świątek, która kilka dni temu potwierdziła, że hiszpański trener, były szkoleniowiec 22-krotnego mistrza Wielkiego Szlema, Rafaela Nadala - Francisco Roig dołączył do jej sztabu, trenuje na Majorce w słynnej Rafa Nadal Academy by Movistar w Manacorze.

Polska gwiazda była bez trenera od 23 marca, kiedy poinformowała o zakończeniu współpracy z Belgiem Wimem Fissette.

Było to kilka dni po tym, jak była liderka światowego rankingu przegrała z Linette w drugiej rundzie turnieju WTA 1000 w Miami.

Celem na najbliższy czas będzie jednak French Open, który rozpocznie się 24 maja. Świątek w Paryżu zwyciężyła w 2020 i 2022-2024

Najbliższy turniej z udziałem sześciokrotnej mistrzyni wielkoszlemowej rozpocznie się 13 kwietnia w Stuttgartu, gdzie w WTA 500 Porsche Tennis Grand Prix, zagra o kolejne ikoniczne auto (dotychczas wygrała trzy - dwa w 2022 roku i jedno w 2023 roku). Celem na najbliższy czas będzie jednak French Open, który rozpocznie się 24 maja. Świątek w Paryżu zwyciężyła w 2020 roku i w latach 2022-2024.

Wśród mężczyzn najlepszy obecnie polski tenisista Kamil Majchrzak po odpadnięciu z Argentczykiem Marco Tringelitem 6:7 (4-7), 3:6 w drugiej rundzie ATP 250 Grand Prix Hassan II w Marrakeszu, wycofał się z ATP 1000 Monte Carlo Masters.

Najlepszy polski deblista Jan Zieliński nie ma ostatnio dobrego okresu. W parze z Luke’em Johnsonem przegrali z Brazylijczykiem Marcelo Melo i Niemcem Alexandrem Zverevem 3:6, 3:6 w pierwszej rundzie gry podwójnej w Monte Carlo. To trzecia kolejna impreza, w której Polak i Brytyjczyk, występujący razem od tego sezonu, odpadli po pierwszym meczu. Podobnie było w Miami i w minionym tygodniu w Marrakeszu. ©

Tenis Świątek ma nowego szkoleniowca. Hiszpan imponuje CV

BYŁY TRENER ŚWIĄTEK: RAFA NADAL ZAWSZE IGĘ INSPIROWAŁ

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O nowym trenerze Igi Świątek oraz przyszłości najlepszej polskiej tenisistki rozmawiamy z jej drugim trenerem Michałem Kaznowskim, który współpracował z Polką w latach 2010-2015.

Hiszpan Francisco Roig będzie nowym trenerem Igi Świątek. To dobry wybór Pana byłej podopiecznej?

Iga na pewno długo się nad tym zastanawiała i rozważała wszystkie za i przeciw. Jeśli profil takiego szkoleniowca pasuje do jej oczekiwań, to myślę, że absolutnie trzeba się z takim wyborem zgodzić i tylko trzymać kciuki, aby współpraca wyszła jej na dobre. Miejmy nadzieję, że trener będzie miał trochę więcej swobody z doбором swojego zespołu.

Pytanie tylko, czy zgodzi się na to sama Świątek, skoro zostając się z trenerem Wimem Fissette’em, poinformowała, że jej sztab, czyli trener od przygotowania motorycznego Maciej Ryszczyk oraz psycholożka Daria Abramowicz zostają w teamie.

Cieężko jest mi powiedzieć, jak mogłoby to wyglądać, ale wydaje mi się, że jeśli ktoś ma przyjąć na siebie dużą odpowiedzialność, chce stworzyć coś najlepiej jak potrafi, to powinien też móc zdecydować, z jakimi ludźmi będzie współpracował i na jakich zasadach to będzie wyglądać. No chyba że trener będzie w sztabie Igi jako wartość dodana, da jej tyle, ile może - Iga weźmie od niego tyle, ile potrzebuje, i będą obserwować, jak ta współpraca będzie się rozwijać.

Zmiana trenera w trakcie sezonu nie jest zbyt ryzykowna?

Zapewne wyniknęła z powodu jakichś zgrzytów czy nieporozumień w zespole i może być podyktowana względami wzajemnego zaufania. Może być tak, że do końca sezonu będą mieć czas na poznanie się, a o dłuższej współpracy na razie nie rozmawiają.

Nowy trener Igi Świątek przez wiele lat był w sztabie swo-



Świątek treningi z nowym trenerem rozpoczęła w Rafa Nadal Academy na Majorce

jego rodaka Rafaela Nadala. To mogło zdecydować o wyborze właśnie Roiga?

Współpraca z tym trenerem może otworzyć Idze możliwości do dalszego rozwoju. Nie jest tajemnicą, że lubiła się wzorować na grze Nadala, nawet wtedy, gdy była jeszcze nastolatką. Gra Hiszpana zawsze ją inspirowała. Trener Roig przez wiele lat był w jego bliskim otoczeniu, dlatego na pewno może być dla Igi dużą wartością dodaną. Może właśnie Iga chce teraz poznać inny model pracy? Patrząc z drugiej strony, to może być też szansa dla samego trenera, bo z tak wybitną kobietą w świecie tenisa jeszcze nie pracował.

Gdzie leżą przyczyny obecnego kryzysu Świątek?

Iga w dalszym ciągu pozostaje na szczycie i nadaje tempo rozwoju tenisa kobiecego na świecie, mimo chwilowych niepowodzeń. Wciąż stara się stworzyć wokół siebie mistrzowski zespół. Być może w tym momencie inne zawodniczki złapały trochę więcej wiatru w żagle i dlatego chwilowo Iga jest poza podium

rankingu WTA. Czasami niewielkie niuanse wewnątrz zespołu mogą spowodować jakiś kryzys. Na pewno nie jest to kwestia tego, że ma problem z forhendem, serwisem czy atakiem do siatki, bo tak nie jest.

Jakieś mankamenty w jej grze jednak są, skoro nie wygrywa turniejów i systematycznie obsuwa się w rankingu.

Iga sama powiedziała, że potrzebuje więcej pewności. Chodzi prawdopodobnie o konieczność pracy nad niektórymi elementami w grze, które sama ocenia, że straciła w nich pewność. Być może potrzebuje je przepracować od początku, wrócić do podstaw gry i budować znowu od początku pewność swojej gry. Z pewnością uderzeń nie budzimy się każdego ranka, ale trzeba nad tym pracować codziennie. Być może w tym całym wyścigu i gonitwie coś uciekło; należy wrócić do fundamentów, przepracować wszystko pokornie i okaże się, że za chwilę to wszystko, co dobre, wróci. To są szczegóły, które nie są najważniejsze, ale na tak wysokim poziomie po-

wodują utratę pewności gry i sam zawodnik to odczuwa. Wystarczy, że odczuwa się mniejszą pewność o zaledwie kilka procent i to już nie pozwala realizować założeń.

Problemem Świątek może być też sfera mentalna? Iga od dawna współpracuje z Darią Abramowicz, może czas, aby zmieniła psychologa?

Nie wiem, gdzie dziś byłaby Iga, gdyby na początku nie było tej współpracy z Darią Abramowicz. Tego nie wiemy. Mam nadzieję, że w nowym zespole będzie otwartość współpracy, pełny przepływ informacji, spostrzeżeń i wiedzy, która płynie zarówno od trenera, fizjoterapeuty czy trenera przygotowania fizycznego. Odbudowywanie pewności siebie zawodniczki powinno być pracą całego zespołu.

Świątek wróci na szczyt i będzie znów numerem jeden?

Wierzę, że może to zrobić. To kwestia wytrwałości i nieustępliwości. Jeżeli w sobie to odnajdzie, a na razie widać, że walczy, to kwestią czasu jest, że powinno się jej udać. ©

Wywiad tygodnia Rozmawiamy z prezesem Polskiego Związku Narciarskiego Adamem Małym

Mamy talenty, trzeba je dobrze rozwijać

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Były znakomity zawodnik ośn sezon skoków narciarskich i opowiada o planach PZN na przyszłość.

Gdy rozmawialiśmy ponad rok temu przed premierą serialu „Skoczowie”, mówił Pan, że ze skoków narciarskich znów trzeba zrobić atrakcyjną dla kibiców dyscyplinę. Zawody Red Bull Skoki w Punkt w Zakopanem, w innej formule niż Puchar Świata, takie były. Stąd też pomyśl, żeby faktycznie zrobić coś zdecydowanie prostszego, łatwiejszego dla kibica. I też żeby w tym było trochę show, zabawy, by to nie było wszystko takie napięte. Oczywiście, jeśli są konkursy Pucharu Świata czy rangi mistrzowskiej, to wtedy sport jest najważniejszy. Ale jeśli nie wprowadzimy czegoś, by uatrakcyjnić zawody dla kibiców, to może być problem w przyszłości z tym, żeby ludzie interesowali się skokami narciarskimi. Mimo że to nadal jest ekstremalny sport, widowie też chyba tego wymagają.

To były zawody bez przeliczników za wiatr, za belkę startową, dużo prostsze w odbiorze. Widowisko było ciekawe, do końca trzymało w napięciu, a wszystko chyba było sprawiedliwe. Myślę, że jak najbardziej tak. Na tym to właśnie polega, żeby skoczyć w ten zamierzony punkt, żeby to faktycznie było jasne, wyraźne, bez ocen za telemark, za styl. Po prostu - tyle ile sobie wyznaczysz, tyle masz skoczyć. A wbrew pozorom wcale nie jest tak łatwo skoczyć blisko. Wiemy doskonale, że

często w locie trzeba odpuszczać, lądować wcześniej. Ma to swój urok, ale też ma swój trud.

Przed głównymi zawodami były na mobilnej skoczni Akademii Lotnika, rozmiar K-4, dodatkowe zmagania. Jak by Pan to ocenił profesjonalnie? Zwłaszcza nieudane lądowanie. Trzy i pół metra skoczyłem (śmiech). Ten pierwszy, próbny skok był na pewno lepszy, choć było chyba o pół metra mniej. Tak już jest w tej dyscyplinie, że jak chcesz skoczyć daleko niemal za wszelką cenę, to często popełniasz błędy. W takich sytuacjach trzeba po prostu zdać się na swój instynkt.

To była zabawa, a za nami też jak najbardziej poważny sezon w skokach narciarskich. Podsumowując: trzy medale olimpijskie Kacpra Tomasiaka i bardzo słaby Puchar Świata. Jak by Pan to wszystko skomentował? Myślę, że ogólnie sezon trudno jednoznacznie ocenić. To nie tak, że był w stu procentach udany lub nieudany. Były takie sinusoidy, na pewno igrzyska olimpijskie były bardzo dobre. To ważne, bo trzeba przyznać, że po to przez lata trenujesz, żeby na nich odnieść sukces. I tak się stało. Na pewno przykre dla nas jest to, że Puchar Świata wyszedł nam tak jak wyszedł. I przed igrzyskami, i po nich nie byliśmy w nim dobrzy.

Co zrobić, żeby było lepiej w przyszłym sezonie? Jest na to pomysł, wszystko jest w trakcie załatwiania. Myślę, że gdzieś w połowie kwietnia wszyscy dowiedzą się, jak to będzie wyglądać w kolejnym roku.



Adam Mały był kapitanem drużyny, która w zawodach Red Bull Skoki w Punkt była 2.

Już padają nazwiska. Do sztabu mieliby dołączyć znani trenerzy: Stefan Horngacher czy Michał Doleżał. Słyszałem o tym, ale nie chcę wychodzić przed szereg. Od początku mówiłem, że jeszcze z wieloma ludźmi, specjalistami rozmawiamy. Jest czas, żeby to wszystko poukładać, zanim ogłosimy, kto to będzie.

Będzie to jakaś rewolucja w organizacji sztabu szkoleniowego? Myślę, że nie za duża, ale to, co dojdzie, będzie tym, czego cały czas gdzieś nam brakuje. Mam na myśli sprawy głównie techniczne i systemowe w szkoleniu.

To - zwłaszcza kwestie sprzętowe - może pomóc w tym, żeby na przykład ci najstarsi w kadrze, Dawid Kubacki

i Piotr Żył, skakali lepiej? Jest jakiś plan także na nich? Mam taką nadzieję, ale też przede wszystkim chodzi o to, żeby ci młodzi zawodnicy faktycznie szybciej dochodzili do wysokiej formy, tak jak Kacper Tomasiak. A naprawdę mamy parę talentów, które na to stać. Dlatego będziemy mocno pchać ten projekt, ale też na spokojnie na to patrzeć, żeby oni normalnie się rozwijali, a nie na siłę.

Skoro wywołał Pan temat Tomasiaka, to zapytam, czy spodziewał się Pan, że aż tak szybko jego kariera się rozwinie na tak wysokim poziomie? Myślę, że nikt z nas nie spodziewał się, nie mówię już nawet o trzech medalach olimpijskich, ale też o dobrych, jak na debiutanta, wynikach w Pucharze Świata. Z jednej strony

bardzo fajnie, z drugiej na pewno w tak młodym wieku jest to jakieś obciążenie, bo teraz wszyscy od niego będą wymagać więcej. A to jeszcze różnie może być. Ja liczę na to, że jego siła psychiczna, talent i predyspozycje do tego sportu wezmą górę i będzie to kontynuował na takim samym poziomie, albo i wyższym.

W tym pierwszym „dorosłym” sezonie nasz junior przeżył chyba większość tego, co skoczek może w karierze doświadczyć: debiut w Pucharze Świata, sukcesy, nawet medale olimpijskie, no i ten bolesny upadek na koniec, na lotach w Vikersund. Dokładnie tak. Ale wiemy doskonale, że on jest trochę inny niż pozostali zawodnicy, pod tym względem, że jest dosyć mocny psychicznie. To po-

kazywał w tym roku już wielokrotnie. Dlatego też liczymy, że poradzi sobie i z tą presją, i z treningami, które są przed nim. No i że będzie nadal nam przynosił takie sukcesy, albo nawet i większe.

Materiał na skoczka, który będzie regularnie stawał na podium, z niego pewnie jest. Tylko czy to wszystko uda się właściwie rozwinąć? To na pewno zawodnik, którego stać na znaczące wyniki. Myślę, że cały świat już go zauważył. Wielokrotnie mówiono, że jest to naprawdę wielki talent i trzeba go dobrze prowadzić, żeby faktycznie dalej odnosił sukcesy.

A polskie skoki bez Kamila Stocha, który właśnie zakończył karierę, to - w Pana ocenie - jak będą wyglądać? Ciężko jest sobie wyobrazić to, że Kamila już nie zobaczymy na skoczni. Ja mam nadzieję, że przy tych skokach mimo wszystko zostanie i będzie czy to trenerem, czy osobą, która będzie wspierać nas swoim doświadczeniem i wiedzą. Każdego z nas czeka taki moment, że trzeba powiedzieć: dość, i zając się czymś innym, przygotować się na inne życie niż do tej pory. Wcześniej czy później i Piotrk (Żył - przyp.), i Dawida (Kubackiego), i Maćka (Kota), Kacpra w dalszej przyszłości pewnie też.

Wkrótce kończy się Pana kadencja jako prezesa PZN. Zdecydował się Pan startować w wyborach? Jeszcze nie, cały czas rozmyślam nad tym. Jest wiele „za” i „przeciw”, to nie jest łatwa decyzja. Powiedziałbym nawet, że bardzo trudna. ©©

Żużlowcy z Lublina bezkonkurencyjni. W walce Ruchały zdecydowali sędziowie

J. Kmiecik, P. Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Żużlowcy drużyny Oil Orlen Motor Lublin, w składzie: Bartosz Zmarzlik, Martin Vaculik i Kacper Worona, zostali w Gdańsku po raz piąty z rzędu mistrzami Polski par klubowych.

Srebrny medal ponownie wywalczyła ekipa Bayersystem GKM Grudziądz, a trzecie miejsce zajęła Betard Sparta Wrocław.

Lublinianie, którzy w Gdańsku zdobyli 23 punkty, cztery lata temu triumfowali w MPPK w Poznaniu, w 2023 roku wygrali w Rzeszowie, w następnej edycji okazali się najlepsi w Poznaniu, natomiast w poprzednim sezonie zwyciężyli w Grudziądzu. Drugą lokatę ponownie wywalczył, z dorobkiem 21 „oczek”, Bayersystem GKM.

15 punktów dla triumfatorów zdobył Bartosz Zmarzlik, który okazał się najsukcesowniejszym zawodnikiem turnieju, osiem dołożył Słowak Martin Vaculik.

Mistrzostwa Polski par klubowych to rozgrywana od 1973 roku impreza z udziałem najlepszych klubowych duetów. Najwięcej zwycięstw - 11 - odniosła Polonia Bydgoszcz.

Polski piórkowy Robert Ruchała (11-3) zmierzył się z debiutującym w oktagonie Brazylijczykiem Jose Delano (17-3) na gali UFC Fight Night w Las Vegas.

Walka 28-letniego Roberta Ruchały z rok starszym Jose Delano otwierała kartę główną gali UFC Vegas 115 w Apex.

Polski wojownik jako pierwszy zajął środek oktagonu. Na początek wyprowadził dobre kopnięcia na korpus i koncentrował się na uderzeniach właśnie w tę część ciała. Delano także kilka razy trafił i świetnie radził sobie zwłaszcza w kłinczu.

W drugiej partii Ruchała nadal korzystał z kopnięć. Ale Delano złapał rytm i lepiej boksował. W połowie rundy - kombinacja lewy-prawy-lewy doszła czysto w byłego tymczasowego mistrza KSW, co uwiarydliło się na twarzy Polaka. Zawodnik

Grapplingu Kraków próbował kłinczu, ale rywal skutecznie się wybraniał i trafiał przy wyścicach.

Trzecią rundę „Faker” zaczął od ataku, ale rywal imponował w stojce. Były mistrz LFA punktował naszego reprezentanta, który odpowiedział dwoma ciosemi na tułów. W kłinczu jednak znowu przeważał Brazylijczyk. W połowie rundy Ruchała popełnił ogromny błąd - przy próbie rzutu dwukrotnie złapał się siatki, za co został ukarany odjęciem punktu. Po zerwaniu kłinc-

zu szukał mocnej akcji, ale to Delano utrzymywał presję do końca pojedynku.

Sędziowie jednogłośnie wskazali na Delano 30-26, 29-27, 29-27, dzięki czemu przedłużył on serię zwycięstw do pięciu i zaliczył udany debiut w UFC.

Ruchała natomiast zaliczył drugą porażkę w oktagonie UFC. W zeszłym roku także jednogłośnie uległ w Paryżu Francuzowi Williamowi Gomisowi.

„Życie” - skomentował porażkę na Instagramie jednym słowem „Faker”. ©©

Mało strat, ambitna walka Żubrów i jest zwycięstwo

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Drugie z rzędu i piąte w sezonie zwycięstwo odnieśli pierwszoligowi koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok, pokonując we własnej hali Polonię Warszawa 90:80.**

Wygrana z Polonią jest zaskakująca nie tylko dlatego, że stołeczna ekipa jest znacznie wyżej notowana od Żubrów. Porażka w Białymstoku może mieć dla gości opłakane skutki, bo mocno komplikuje sytuację Polonii w kontekście walki o udział w fazie play-off.

Wiele razy w tym sezonie mecze Podlasiian przebiegały tak, że długo dotrzymywali oni kroku przeciwnikom, by w ostatniej kwarcie stracić szansę na zwycięstwo. Tym razem było odwrotnie, bo po trzech odsłonach gospodarze przegrywali 59:62, a ich szturm nastąpił w decydujących momentach potyczki.

Sygnal do ataku dał w 32. minucie celnym rzutem za trzy punkty Benjamin Didier-Urbaniak i nasz zespół wyszedł na prowadzenie 63:62, odskakując potem na bezpieczną różnicę (73:64 po trójce Mylesa Douglassa w 36. minucie). Tych strat stołeczna ekipa nie była w stanie odrobić i zeszła z parkietu pokonana.

Warto podkreślić niewielką liczbę strat, bo Żubry w całym

spotkaniu zanotowały ich tylko osiem, przy 14 przeciwników. Po meczu Białostoczian chwalił pokonani przedstawiciele Czarnych Koszul.

- Chwała im, że grali naprawdę dobrze, wciągnęli nas w dużo niewygodnych pozycji. Czułem, że za każdym razem, gdy chcieliśmy przejąć inicjatywę, oddawaliśmy im ofensywne zbiórki, punkty z kontry lub niepotrzebny faul. Szacunek dla nich - skomentował na konferencji prasowej koszykarz Polonii Shiloh Robinson.

Żubry Abakus Okna Białystok - Polonia Warszawa 90:80 (15:15, 29:23, 15:24, 31:18).

Punkty dla Żubrów: Myles Douglas - 23, Samajae Haynes-Jones - 18, Krystian Tysza - 14, Benjamin Didier-Urbaniak - 11, Mateusz Itrich - 10, Rafał Szpakowski - 6, Karol Kutta - 5, Witalij Kowalenko - 3, Bartosz Proczek - 0.

Inne wyniki: ŁKS Coolpack Łódź - Kotwica Port Morski Kołobrzeg 91:66, PGE Spójnia Stargard - Novimex Polonia 1912 Leszno 82:75.

1. Astoria Bydgoszcz	29	53	2561-2240
2. PGE Spójnia Stargard	30	50	2492-2400
3. Solvera Sokół Łańcut	29	49	2497-2490
4. ŁKS Coolpack Łódź	29	48	2495-2301
5. SKS Fulimpex	29	48	2432-2316
6. GKS Tychy	29	47	2403-2355
7. Decka Pelplin	29	46	2486-2409
8. KKS Polonia Warszawa	30	44	2420-2478
9. Kotwica Kołobrzeg	29	43	2347-2267
10. WKK Active Hotel	30	43	2424-2461
11. Noteć Inowrocław	30	42	2398-2486
12. Novimex Polonia	30	42	2347-2472
13. Resovia	29	41	2359-2407
14. Weegree AZS	29	41	2371-2424
15. Enea Basket Poznań	29	40	2328-2379
16. Miners Katowice	29	36	2321-2490
17. Żubry Abakus Okna	29	34	2244-2550

Siatkówka BAS Kombinat Budowlany Białystok zagra o 3. miejsce

FINAL PLAY-OFF NIE DLA BAS KB

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

I LIGA SIATKAREK. **W drugim meczu półfinału play-off I ligi siatkarek BAS Kombinat Budowlany Białystok przegrał u siebie z KSG Warszawa 1:3. Stołeczny zespół awansował do finału.**

Po porażce 1:3 w stolicy Białostoczanki nie miały już miejsca na wpadkę, bo rywalizacja toczyła się do dwóch zwycięstw. Nasze siatkarki z animuszem rozpoczęły mecz u siebie i w pierwszym secie spisywały się bardzo dobrze.

Właściwie funkcjonowała przyjęcie i rozgrywająca Paulina Bałdyga mogła korzystać z akcji środkiem, które kończyły Anna Wojciechowska i Katarzyna Stepko. Szczelny był białostocki blok, a próbując mijać go przyjezdne często atakowały w aut. Przy stanie 19:17 dwa punkty zdobyła Dominika Surlić, efektowna czapą popisała się Stepko i takich start Warszawianki nie potrafiły już odrobić. 25:20 dla BAS-u KB.

Nikt z fetujących wygranie partii kibiców nie przypuszczał, że w tym momencie emocje się skończyły, bo na parkiecie warunki dyktować zaczęła ekipa ze stolicy. Podlasiianki szybko dały się złapać na serię punktową w jednym ustawieniu i rozpoczęło się od wyniku 1:7, a potem było już tylko gorzej.



FOT. WOJCIECH WOIŁKIEWICZ

Siatkarki BAS KB Białystok po raz drugi przegrały z KSG Warszawa

Kompletnie siadło białostockie przyjęcie i nie było mowy o akcjach środkiem. Trzeba było atakować na wysokościach piłkach na skrzydłach, a tam zaporą nie do przebycia był warszawski blok. Rywalki napędzały się i grały coraz lepiej, oddając gospodyniom najpierw 12, a potem 13 punktów.

Podlasiianki postawiły się jeszcze w czwartej odsłonie, ale i w niej inicjatywa należała do rywalek. Kilka akcji skończyły Amelia Senica oraz Pola Nowacka i do wyniku 15:16

można było mieć nadzieję na sukces. Niestety, w tym momencie gra gospodyń rozsypała się i do końca nasze siatkarki zdobyły już tylko dwa oczka.

- W pierwszym secie byliśmy konsekwentni w realizowaniu naszych założeń, bardzo dobrze graliśmy też w obronie i w bloku. Potem rywalki zaczęły grać coraz lepiej, a my popełniać błędy. Staraliśmy się, ale musieliśmy uznać wyższość przeciwniczek - podsumowuje przyjmująca BAS-u KB Białystok Amelia Senica.

KSG Warszawa zagra w finale play-off o awans do Tauron Ligi z MKS-em Kalisz, a Podlasiianki czeka walka o trzecie miejsce z KS-em Piła. Pierwszy mecz 18 kwietnia na wyjeździe.

BAS Kombinat Budowlany Białystok - KSG Warszawa 1:3 (25:20, 12:25, 13:25, 17:25).

BASK Białystok: Szczepuła, Wojciechowska, Surlić, Bałdyga, Stepko, Nowacka, McGlashan (libero) oraz Senica, Bandurska, Stańska i Karnicka.

Stan rywalizacji: 0:2. Awans do finału: KSG Warszawa.

DROBNE

Usługi

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

REKLAMA0011505639

INFORMACJA

Burmistrz Moniek działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że w dniu 02 kwietnia 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mońkach przy ul. Słowackiego 5a oraz na stronie internetowej www.um-monki.pl zamieszczone zostały na okres 21 dni wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Mońki położonych Mońkach, przeznaczonych do zbycia i oddania w najem w drodze bezprzetargowej.

Brązowy medal Karoliny Hołdy w Bułgarii

Mariusz Klimaszewski opr.
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

TENIS STOŁOWY. **Bardzo dobry występ zanotowała Karolina Hołda podczas turnieju WTT Youth Contender rozegranego w bułgarskim Panagyurishte. Zawodniczka wywalczyła brązowy medal.**

W rywalizacji mikstów Hołda turnieju WTT Youth Contender Karolina Hołda występowała w parze z reprezentantem gospodarzy Yoanem Velichkovem. Duet zakończył swój udział na etapie ćwierćfinału, przegrywając z późniejszymi triumfatorami - rumuńską parą Istrate / Bianca Mei-Rosu.

Znacznie lepiej Białostoczanka zaprezentowała się w grze pojedynczej. Turniej rozpoczęła od dwóch pewnych zwycięstw 3:0 nad Bułgarką Deyą Miltanową oraz reprezen-



FOT. WTT

Brązowy medal w Panagyurishte to kolejny bardzo dobry wynik Karoliny Hołdy na arenie międzynarodowej

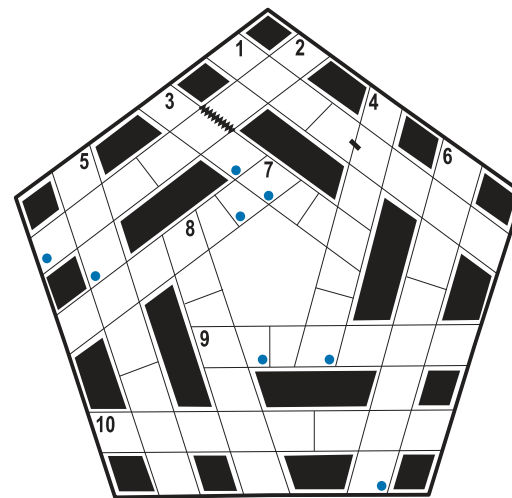
tantką Mołdawii Anastasią Tauci, wygrywając swoją grupę eliminacyjną. W 1/16 finału pokonała Włoszkę Candele Sanchi 3:1, a w ćwierćfinale nie dała szans Francesce Seu, zwyciężając w imponującym stylu 3:0.

W półfinale Hołda zmierzyła się z jedną z czołowych zawodniczek Europy - Biancą Mei-Rosu. Spotkanie miało bardzo wyrównany przebieg i stało na wysokim poziomie sportowym. Polka prowadziła już 2:1 w setach, jednak ostatecznie

musiała uznać wyższość rywalki.

- W turnieju gier mieszanych miałam naprawdę ciężkie losowanie, mimo naszej dobrej gry. Czuję, że zabrakło nam jeszcze jednego meczu z nieco słabszymi rywalkami, żeby dobrze wejść w turniejowy rytm. Za to w singlu zagrałam cały turniej na bardzo wysokim poziomie - od początku do końca - podsumowała swój występ Karolina Hołda.

- W półfinale przegrałam z Biancą Mei-Rosu, zawodniczką TOP 3 w Europie. Mecz był niezwykle wyrównany, punkt za punkt. Był moment, gdy wyszłam na prowadzenie i poczułam, że mogę wygrać. Niestety, w końcu zabrakło trochę szczęścia. Mimo wszystko jestem bardzo zadowolona i już skupiam się na kolejnych startach - dodała Hołda.



Na pewno myślę, żeby się wyprowadzić z Los Angeles. Nie jest tam tak fajnie, jak było

Iza Miko w Pomponiku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 52

Krzysztof Gojdz nie czuł się bezpieczny
Celebryta postanowił sprzedać swoją willę w Hollywood za ponad 12 mln zł. Posiadłość ma już podobno nowego właściciela. – Bezpieczeństwo w tym mieście nie jest już takie jak kiedyś, a skala problemów społecznych sprawia, że coraz więcej osób decyduje się na wyprowadzkę – wyjaśnił Pudelkowi Gojdz.

Anna Dereszowska wybrała gorące źródła
Popularna aktorka wraz z partnerem Danielem Dunia-kiem wybrali się na romantyczny wyjazd na Islandię. Surowa natura wyspy zrobiła na nich ogromne wrażenie. Para pokazała na Instagramie chwile relaksu w słynnych gorących źródłach Sky Lagoon, a także wspólne wędrowanie wśród zimowej przyrody.

Iga Świątek sama wybiera współpracowników
Relacja Igi Świątek z psychologią Darią Abramowicz wzbudza sensację, bo wykracza poza ramy zawodowe. Spędzają razem czas wolny, wyjeżdżają na wakacje. Ostatnio w rozmowie z portalem Sport.pl tenisistka odniosła się do tej kwestii. – To ja decyduję, z kim pracuję. Większość negatywnych rzeczy, które gdzieś widziałam na ten temat, to były fake newsy i teorie wymyślone po to, żeby wywołać zamieszanie. Ludzie nie mają pojęcia, jak to wygląda – podsumowała. (GZL) Fot. Szymon Gruchalski



Igrzyska śmierci Stopklatka, 20:00
Ekranizacja młodzieżowej sagi o świecie niedalekiej przyszłości. Co roku przedstawiciele 12 dystryktów na które podzielono Amerykę, spotykają się podczas Igrzysk Śmierci, gdzie walka toczy się na śmierć i życie. 16-letnia Katniss Everdeen postanawia zastąpić swoją młodszą siostrę.

Zabójcza broń TVN 7, 21:00
Martin Riggs (Mel Gibson) i Roger Murtaugh (Danny Glover) to weterani wojny w Wietnamie. Obydwaj zostają policjantami w Los Angeles. Mają zbadać okoliczności samobójstwa pewnej kobiety. Prowadząc śledztwo, odkrywają, że w sprawę zamieszana jest międzynarodowa mafia narkotykowa.

Angielska robota TV Puls, 21:55
Aby wyjść z kłopotów finansowych, Terry postanawia napaść na Lloyds Bank. Napad udaje się, ale zamiast pieniędzy w posiadanie Terry'ego dostają się kompromitujące zdjęcia książniczki Małgorzaty.

Ellis BBC First, 22:00
Detektywka Ellis jest ostatnią nadzieją w przypadku trudnych śledztw. Zostaje przywrócona do pracy, aby poprowadzić śledztwo w sprawie śmierci 18-letniego Rowana Edwardsa, syna byłego parlamentarzysty.

Poziomo:
1) Hanna, wykonawczyni piosenki „Nikt tylko ty”,
5) miejsce w aucie na koło zapasowe,
9) elektryczny – mierzony w omach,
10) jednostka natężenia oświetlenia,
12) szkoda moralna, dyshonor,
14) fatamorgana na pustyni,
15) spotkanie zakochanych, schadzka,
17) córka Tantala zamieniona w skałę,
18) pierwsza lub druga w ciągu,
21) gumowy but na niepogodę,
23) jeden z rodzajów literackich,
28) powieść satyryczna Sławomira Mrożka,
29) pantoflowa lub polowa,
32) Monika polska piosenkarka,
36) owoc podobny do brzoskwini,
37) owad budujący duże kopce,
38) rozbójnik morski w służbie władcy,
39) duże, blaszane naczynie,
40) pomieszczenie wypełnione uzbrojeniem, arsenał.

Pionowo:
1) najmniejszy kuzyn czapli,
2) ciągnie wilka do lasu,
3) część wyrazu, zgłoska,
4) broń powstańców z insurekcji,
5) nawierzchnia drogowa z kamienia,
6) dawne względy, grzeczności,
7) złe przyzwyczajenia, nawyki,
8) cztery walety w pokerze,



11) przenośnie zwiastun nieszczęścia,
13) muzyka na jam session,
16) sztuczne włókno na pończochy,
19) złośliwy duch, chochlik,
20) krótka scenka kabaretowa,
22) płowy ptak padlinożerny,
24) ... rezonansowe, wzmacnia dźwięk np. w gitarze,
25) najgrubszy palec u ręki,

26) pokój w wiejskiej chacie,
27) krótka, gruba łodyga roślin kapustnych,
29) dodatkowe wyposażenie roweru,
30) nozdrza siwka lub kasztana,
31) płytki lub głęboki w serwisie,
33) warzywo w wierszu Juliana Tuwima,
34) zakres działania, dziedzin,
35) czynne środki firmy.

ROZWIĄZANIE NR 51

P	K	G	U	S	T	K	O	S	Z	M	E
O	R	A	W	A	T	A	R	T	A	K	A
K	O	R	S	T	Y	L	P	T	A	K	N
L	O	M	O	T	P	I	N	A	S	A	U
A	E	O	K	A	Z	N	O	S	K	R	
D	O	L	I	N	A	M	O	S	T	C	
S	N	L	A	A	A	H	R	R	Y		
D	O	M	Z	I	E	N	N	Y	D	O	
B	O	I	N								
L	A	U	R	K	A						
A	P	O									
M	I	A	R	K	A						
P	D	O									
K	L	E	K	S							
A	K	Z	U	B	I	L	E	W	I	C	
Z	G	S									

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś będziesz działać szybko i skutecznie. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na pośpiech w słowach i niepotrzebne spięcia.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój da Ci przewagę. Horoskop na dziś zapowiada, że przed tobą dobry dzień na finanse, porządki oraz rozmowę, która wiele wyjaśni.
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię dużo kontaktów i nowych pomysłów. Horoskop dzienny na wtorek radzi wybrać to, co naprawdę warte Twojej energii.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi zadbać o siebie, dom oraz relacje, które dają Ci bezpieczeństwo.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dziś możesz zabłysnąć bez większego wysiłku. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni Twoją pewność siebie i dobre serce.
Rak (22.06 - 22.07)
To dobry moment na plan, porządek i decyzje. Nie analizuj wszystkiego. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że możesz zaufać intuicji.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje z otoczeniem będą dziś na pierwszym planie. Horoskop dzienny wróży, że to dobry czas na zgodę, flirt albo szczerą, ważną rozmowę.
Panna (23.08 - 22.09)
Masz mocne przekonania i trafne oceny. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by nie ignorować sygnałów, które wysyła Ci otoczenie.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja ruchowi, zmianom oraz spontanicznym planom. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by nie obiecywać za dużo.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop dzienny wróży, że wieczór sprzyja odpoczynkowi i dobrym, spokojnym decyzjom.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Poczujesz potrzebę świeżości i niezależności. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą świetny moment na nowy pomysł lub ciekawy kontakt.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o swoje samopoczucie i nie brać cudzych emocji na siebie.